Nr. 222 (5842) Cz. WARSZAWA, ŚRODA 20 CZERWCA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

„Zmiana środków"

W poniedziałek ukazał się dekret p. Prezydenta Rzeczypospolitej „w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu"; w poniedziałek też p. prezes Rady Ministrów Leon Kozłowski udzielił ag. „Iskra" wywiadu, który stanowi jakgdyby urzędowy komentarz do treści dekretu; p. premjer Kozłowski zapowiedział, że w „obozach izolacyjnych" będzie wprowadzony system pracy niełatwej, że znajdą się w nich wszystkie jednostki bez względu na przynależność partyjną, na wyznanie czy narodowość, — wszystkie jednostki, których działalność — w myśl brzmienia dekretu — „daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego". P. Kozłowski podkreślił więc z naciskiem, że chodzi nie o jakąś konkretną grupę polityczną, że co do zakresu stosowania „nowych środków" Rząd zastrzega dla siebie niejako wolną rękę.

W tym samym duchu napisał swój artykuł wstępny w „Kurjerze Porannym" p. Wojciech Stpiczyński. I dla niego ów moment jednakowego pod tym względem traktowania *wszystkich bez wyjątku* ma znaczenie decydujące; ze słów p. Stpiczyńskiego wynikałoby, że „obozy" mogłyby w danym razie dotyczyć nawet... „bojówkarzy", przyznających się do B. B. W. R.

P. Dick na innej stronicy „Kurjera" odbiega nieco od przytoczonego przed chwilą pojmowania „środków izolacji obozowej"; p. Dick uderza w te żywioły społeczeństwa polskiego, które czerpią dla siebie natchnienie z poza granicy zachodniej Państwa Polskiego. „Teoretyczną" stronę wywodów p. Dicka pozostawiam na uboczu; ta strona brzmi wcale sensacyjnie pod piórem znanego prawnika i ongiś obrońcy w sprawie brzeskiej, ale polemika między nami byłaby bezwartościowa, ponieważ jak wykazały „nocne rodaków odwiedziny" z poniedziałku na wtorek w drukarni „Robotnika", — ja, świadek i moralnie współoskarżony w procesie brzeskim, oraz p. Dick, podówczas obrońca moich przyjaciół a pośrednio i mój, — znajdujemy się dzisiaj w dość sprzecznych warunkach pod względem... „łatwości pisania". Polemika wyglądałaby zbyt... jednostronnie...

„Gazeta Polska" jest raczej wstrzemięźliwa, w miarę groźna, uroczysta i dostojna, jak zazwyczaj; *cel polityki i postępowania obozu „sanacyjnego" nie ulega zmianie;* nastąpiła *„zmiana środków"*; „Gazeta Polska" oświadcza, że przyjemności z tego powodu nie odczuwa żadnej.

***

Zato odczuwa tę przyjemność, odczuwa całą duszą, każdym nerwem „Express Poranny", a wraz z nim owa „prasa czerwona", żywy symbol „czwartej brygady", uosobienie wszelakich „cnót", które „czwarta brygada" w życiu polskiem reprezentuje. Artykuł wstępny „Expressu" — to jeden nieprzerwany hymn zachwytu. Ci ludzie robią — doprawdy — wrażenie solenizantów.

I to jest niezmiernie charakterystyczne...

***

Nasze stanowisko zasadnicze próbowaliśmy sformułować wczoraj, ale bez powodzenia „z przyczyn, niezależnych od nas". Ujmowaliśmy „zmianę środków" ze stanowiska *problemów dziejowych Polski.* Te problemy pozostaną; nie zakrzyczy ich „Express Poranny", choćby powtórzył jeszcze tysiąc razy swoją... odmianę jednego z ustępów odczytu warszawskiego p. Goebbelsa na temat „roli wychowawczej" obozów koncentracyjnych, wspaniałego środka pedagogiki „rasy nordycko - germańskiej".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Stosunki
w Związku Nauczycielstwa Polskiego
Trzeba położyć kres takim rzeczom

Dzisiaj rozpoczyna się w Warszawie walny zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. O bardzo zaostrzonej sytuacji wewnętrznej w tym Związku pisaliśmy już kilka razy. Wczoraj zaszedł jednak fakt, który wymaga zupełnie osobnego podkreślenia.

W Rypinie delegatem na zjazd został obrany większością głosów ob. Edward Wiśniewski. Zgłosił się on do biura Zarządu Głównego, by otrzymać kartę wstępu. Obecni w biurze dyrektor biura, p. Mayer, członek Zarządu Głównego, p. Machowski, i wiceprezeska Zarządu, p. Stattlerówna, odmówili mu wydania tej karty, twierdząc, że przeciwko wyborom na zjazd z Rypina zgłoszono protest. Wynikła sprzeczka. W pewnym momencie p. Machowski uderzył ob. Wiśniewskiego, człowieka starszego, po twarzy i zaczęła się poprostu bójka. Dyrektor biura Zarządu Związku cisnął w delegata na zjazd tegoż Związku kałamarzem i t. d., i t. p.

***

Trudno o jaskrawszy dowód, że stosunki w Związku Nauczycielstwa Polskiego pod obecnem jego kierownictwem stały się czemś nieprawdopodobnem. Czas ostatni położyć temu wszystkiemu stanowczy kres. Delegaci na zjazd dzisiejszy powinni wziąć pod uwagę i to ostatnie niebywałe zdarzenie z delegatem na zjazd, ob. E. Wiśniewskim w biurze Zarządu Głównego.

Nauczyciel.

Sprawa zabójstwa min. Br. Pierackiego
Pogrzeb w Nowym Sączu. Przebieg śledztwa

POGRZEB W N. SĄCZU.

Wczoraj w Nowym Sączu odbył się pogrzeb zamordowanego przez niewykrytych dotąd sprawców ministra Pierackiego. O godz. 1-ej w nocy przybył do N. Sącza specjalny pociąg, wiozący zwłoki ministra. Trumnę przeniesiono do katedry, gdzie o 10-ej rano odprawiono nabożeństwo żałobne, poczem zwłoki z zachowaniem uroczystego ceremonjału, w asyście wojska i delegacyj, odprowadzono na cmentarz miejscowy.

Na trasie, którą przebywał pociąg urządzano manifestacje ku czci zmarłego

Stan śledztwa

Przebieg śledztwa trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Wiadomo tylko, że władze, prowadzące śledztwo, biorą pod uwagę wszelkie możliwe hypotezy i wszelkie możliwe przypuszczenia co do przyczyn, powodów czy źródeł zamachu.

Po Warszawie krążą, naturalnie, najrozmaitsze pogłoski mniej lub więcej sensacyjne. Przybierają one niekiedy formy informacyj bardzo konkretnych, ale okazują się po bliższem zbadaniu kombinacjami dowolnemi albo plotkami.

Nie ulega tylko wątpliwości, że sam zamach zorganizowany był w sposób niezwykle precyzyjny.

Obozy koncentracyjne

Wczorajszy „Wieczór Warszawski" donosi:

Decyzja co do miejsca, w którem będzie zorganizowany obóz izolacyjny, podobno już zapadła. W tej chwili odbywają się narady nad odpowiedniem zorganizowaniem obozu, wyszukaniem odpowiednio sprężystego kierownika oraz instruktora.

Oficjalne wiadomości mają się ukazać w najbliższym czasie.

Deklaracja
p. premjera Leona Kozłowskiego

Powtarzamy za prasą „sanacyjną" dosłowny tekst oświadczenia p. premjera Kozłowskiego w sprawie „obozów izolacyjnych". Oświadczenie podała ag. „Iskra". *Red.*

O motywach, któremi kierował się Rząd przy uchwalaniu rozporządzenia — nie będę rozprawiał. Rozporządzenie bowiem samo mówi za siebie. Oświadczenie, które złożyłem w piątek na posiedzeniu Rady ministrów i to, co powiedziałem nad trumną ś. p. ministra Pierackiego, wyraża chyba dość jasno stanowisko Rządu, a opinja publiczna daje odruchowy wprost wyraz całkowitemu zrozumieniu dla zdecydowanych zarządzeń.

Miejsca odosobnienia — nie trzeba tego chyba ukrywać — będą miały regulamin bardzo ciężki i surowy i nie będą niczem innem, jak tylko narzędziem surowej i karzącej ręki państwa. Znajdą się w nich te wszystkie jednostki, których zachowanie się zagraża bezpieczeństwu publicznemu i to bez względu na ich przynależność partyjną, wyznanie, lub narodowość i bez względu na to, jak wysokieby nie było ich tam stanowisko.

Jednostki, których nie poprawi jednorazowy trzymiesięczny okres odosobnienia, będą mogły — rzecz zrozumiała — być przetrzymane przez dłuższy okres czasu, lub będą umieszczone tam powtórnie.

Ano zobaczymy...
Pensje w kartelach muszą być uwidaczniane

Na podstawie nowego rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu o kontroli nad bilansami osób prawnych, roztoczony zostanie nadzór nad wydatkami personalnemi spółek akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością tworzonych przez syndykaty, kartele i t. p.

W przyszłości przy sporządzaniu bilansów i zamknięć rachunkowych kartele będą musiały wykazywać koszty administracyjne i wydatki personalne na uposażenia zarządów i członków rad nadzorczych. (PID).

Aresztowania

W ostatnich dniach, t. j. od piątku ub. tyg. władze bezpieczeństwa przeprowadziły liczne aresztowania w całym kraju.

W Łodzi — aresztowano kilkudziesięciu członków rozwiązanej partji t. zw. narodo - „socjalistycznej", oraz około 60 działaczy ze Stronnictwa Narodowego.

W Wieluniu i na terenie pow. Wieluńskiego, w Praszce w pobliżu granicy niemieckiej, Brzezinach, Rogowie, Jeżowie rozwiązano placówki „Obozu Narodowo Radykalnego".

We Lwowie władze osadziły w areszcie członków Stronnictwa Narodowego, oraz Młodzieży Wszechpolskiej. Aresztowano również ludzi podejrzanych o należenie do partji komunistycznej i U. O. N.

W Stanisławowie policja aresztowała około 150 osób, przeważnie ze środowiska ukraińskiego.

W Sokalu aresztowany został b. poseł ukraiński Kochan.

Również na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i na Górnym Śląsku władze aresztowały kilkadziesiąt osób.

W Toruniu policja po przeprowadzeniu rewizji w lokalu „młodych" Stronnictwa Narodowego aresztowała prezydjum Str. Narodowego na m. Toruń, oraz kilku radnych miejskich. Między aresztowanymi znajdują się pomorscy dziennikarze pism endeckich. Ponadto aresztowano kierowników Stronnictwa Narodowego w Grudziądzu, Tczewie, Starogardzie, Chojnicach, Lubawie, Kurnatowie, Wąbrzeźnie. Aresztowania na Pomorzu ilościowo są największe.

W Warszawie areszty policyjne przepełnione są członkami „Obozu Narodowo - Radykalnego" oraz sekcji „młodych" Stronnictwa Narodowego. Ostatnio policja dokonała liczniejszych aresztowań między komunistami.

Z kierownictwa „Obozu Narodowo - Radykalnego" w Warszawie osadzeni zostali w areszcie poza Janem Mosdorfem, adw. Jodzewicz, adw. Pruszyński, Rościszewski, literat Tadeusz Gluziński, oraz adwokaci Fabiani i Drożyński.

Ponadto w Warszawie aresztowani zostali kierownik literacki „Gazety Warszawskiej" — Wacław Filochowski i poeta-literat Stefan Godlewski.

Dekret o zaopatrzeniu emerytalnem
urzędników państwowych

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego tych funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych, którzy w dniu 1 lipca b. r. pozostawali w służbie i posiadali w dniu 31 stycznia conajmniej 15 lat służby i pracy zaliczalnych do wysługi emerytalnej, a którzy przy rozwiązaniu z nimi stosunku służbowego, nabywają prawa do emerytury.

Otrzymują oni prawo wyboru — bądź to zaopatrzenia emerytalnego należnego im na zasadzie przepisów emerytalnych, obowiązujących w czasie rozwiązywania stosunku służbowego (t. zn. nowej ustawy uposażeniowej, bądź też zaopatrzenia, jakie otrzymaliby, gdyby stosunek służbowy z nimi został rozwiązany w dniu 31 stycznia 1934 r. (t. zn. na podstawie dawnej ustawy uposażeniowej).

Tak samo wdowy i sieroty o ile mąż lub ojciec zmarł w czynnej służbie przed uprawomocnieniu się orzeczenia o przyznaniu i wymiarze emerytury posiadają prawo wyboru w ciągu 30 dni od dnia następującego po doręczeniu orzeczenia o przyznaniu i wymiarze emerytury lub pensji wdowiej albo sierocej.

Dokonany wybór nie może być odwołany.

Pocztowcy i pracownicy lasów państwowych objęci są także nowym dekretem.

Dwie nowe konfiskaty
„Robotnika"

Wczorajszy „Robotnik" uległ dwukrotnej konfiskacie; po raz pierwszy skonfiskowano kilka ustępów z artykułu wstępnego; w godzinę później skonfiskowano ponownie tym razem już cały artykuł wstępny.

Mamy już zatem 52 konfiskaty w roku bieżącym i 432 od dni majowych roku 1926.

Z powodu konfiskat „Robotnik" nie wszędzie dotarł w przewidzianym czasie.

W Ministerjum Spraw Wewnętrznych

Kierownictwo Ministerjum Spraw Wewnętrznych objął, jak wiadomo, p. prezes Rady Ministrów L. Kozłowski.

P. Kozłowski ma podobno pozostać pewien czas na tem stanowisku, poczem zaproponuje p. Prezydentowi powołanie ministra spraw wewnętrznych z pośród tej grupy działaczy B.B.W.R., do której należą pp. Miedziński, Polakiewicz, pułk. Ryszanek, min. Paciorkowski.

P. Prystor w Kownie

Z Kowna donoszą, iż w poniedziałek przybył tam b. prezes rady ministrów p. Aleksander Prystor. (PAT).

Londyn pod rządami socjalistów

Po marcowem zwycięstwie wyborczem socjalistyczna rada hrabstwa londyńskiego nie zwlekając przystąpiła do pracy nad wykonaniem swego programu.

Dużo czasu stracono na to, aby ciężką maszynę rady miejskiej dostosować do nowych warunków. Pomimo to socjalistyczna rada miejska powzięła szereg uchwał o zasadniczem znaczeniu.

Przedewszystkiem zniesiono wprowadzone przez konserwatystów oszczędności w szkolnictwie. Również rozwiązano ustanowiony w roku 1932 komitet oszczędnościowy, którego zadaniem było obcinanie wydatków.

Przeprowadzono reasumcję uchwały poprzedniej rady o sprzedaży gruntów w dzielnicy Clapham. W dzielnicy tej miały powstać domy robotnicze. Przeciwko temu projektowi wystąpili właściciele gruntów w sąsiedniej dzielnicy, przewidując, że sąsiedztwo z dzielnicą robotniczą odbije się ujemnie na cenie ich placów. Dlatego przeforsowali uchwałę o sprzedaży gruntów w Clapham. Tę to uchwałę obecna socjalistyczna większość zniosła i miasto wkrótce przystąpili do budowy domów robotniczych w Clapham.

Od szeregu lat wężem morskim obrad rady londyńskiej była sprawa mostu Waterloo, który grozi runięciem. Rada poprzednia nie mogła zdobyć się na żadną decyzję. Socjalistyczna rada miejska tę skandaliczną sprawę przecięła, postanawiając stary most rozebrać i wybudować wspaniały nowy most o sześciu jezdniach.

Komitet finasowy zgłosił do parlamentu wniosek o zmianach w prawie budżetowem rady. Zmiany te pozwolą na zwiększenie wydatków na cele budowlane.

Powołano do życia komisję edukacyjną, która ma pom. in. podnieść wiek przymusowego nauczania młodzieży do 15 roku życia.

Zamiast dotychczasowego święta państwowego, które przypadało 25 maja i miało urzędowo - militarny charakter, wprowadzono święto ludowe.

Poprzednia rada ministrów w walce z nędzą mieszkaniową wybrała cały szereg domów — ruder, które przeznaczyła na mieszkania dla bezrobotnych i bezdomnych.

Nowa rada miejska pierwotnie opracowała plan 20-letni, którego termin obecnie skróciła. W ciągu tego czasu zamierza zburzyć całe stare dzielnice londyńskie i wybudować nowe, hygieniczne domy robotnicze.

Zniesione przez poprzednią radę dożywianie dzieci w szkołach zostało przywrócone, a także powiększono personel w szpitalach, który ze szkodą dla chorych poprzednia rada miejska zredukowała.

Ponadto uchwalono rozpatrzeć możliwości utworzenia banku komunalnego.

Żywa, energiczna działalność socjalistycznej rady miejskiej pod przewodnictwem tow. Morrisona znajduje żywy oddźwięk w szerokich sferach niezamożnej, a szczególnie robotniczej ludności Londynu.

Wice-minister Koc ambasadorem

Wobec ustąpienia ambasadora Skirmunta z placówki dyplomatycznej w Londynie, wymieniany jest wiceminister Skarbu pułk. Koc — jako kandydat na stanowisko ambasadora Polski w stolicy Anglji.

Jednocześnie w dniu wczorajszym w kołach politycznych padało nazwisko b. ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego, jako tego, który ma najwięcej szans na objęcie ambasady londyńskiej.

Walka robotników francuskich z faszyzmem nabiera coraz większego rozmachu

We wtorek w godzinach wieczornych doszło w Tuluzie do krwawych walk ulicznych. Walki te trwały całą noc. Przyczyną starć był wiec, zorganizowany przez młodzież faszystowską pod kierunkiem deputowanych Taittingera i Scapini'ego. Robotnicy urządzili kontrmanifestację i zerwali wiec. Pomimo ochrony policyjnej, robotnicy wtargnęli na salę obrad i zdemolowali lokal. Walki przeniosły się na ulicę, gdzie robotnicy spalili szereg samochodów. Między innemi przewrócono dwa wielkie wozy ciężarowe i po oblaniu naftą zapalono. W późnych godzinach nocnych tłumy robotników opanowały jeden z placów miejskich, gdzie urządzono barykady. Policję obrzucono gradem kamieni oraz kul. Do godziny I-ej w nocy było kilkudziesięciu rannych po obu stronach. Nad ranem policja zdołała opanować sytuację. W mieście panuje ogromne podniecenie. (ATE).

Jugosławja nie uzna Sowietów

Redakcja paryskiego monarchistycznego dziennika rosyjskiego „Wozrożdienje" uzyskała z miarodajnego źródła jugosłowiańskiego oświadczenie następującej treści: Jugosławja nie zamierza uznać bolszewików — morderców cara Mikołaja II — organizatorów Międzynarodówki Komunistycznej. Uznanie Z. S. R. R. przez inne państwa, należące do „Małej Ententy", nie stwarza bynajmniej konieczności uznania Sowietów przez Jugosławję, albowiem w kwestji tej podczas styczniowej narady ministrów spraw zagranicznych „Małej Ententy" zapadła decyzja, zapewiająca każdemu z tych państw możność zachowania odrębnego w tej sprawie stanowiska. (ATE).

***

Cała rosyjska prasa emigracyjna podkreśla, że Rząd jugosłowiański rozstrzygnął ostatecznie **w sensie negatywnym** kwestję uznanie de jure Związku Sowieckiego, czego dokonały ostatnio Czechosłowacja i Rumunja. (ATE).

Mussolini, jako pośrednik między Hitlerem a Dollfussem

Kanclerz Dollfuss, który bawił na kongresie rolniczym w Budapeszcie, powrócił wczoraj przed południem do Wiednia. Podróż powrotną kanclerz odbył samolotem. Natychmiast po przybyciu do Wiednia kanclerz odbył szereg konferencyj politycznych, m. in. z posłem włoskim. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że przedmiotem tych narad było w pierwszym rzędzie **spotkanie Hitlera z Mussolinim w Wenecji.** (ATE).

Na Kubie Tło krwawych starć

Z Hawany donoszą, że zajścia, które wydarzyły się podczas pochodu członków organizacji faszystowskiej A. B. C. były spowodowane przez komunistów. Jak wykazało śledztwo, auto z którego strzelano do manifestantów, było zajęte przez komunistów. Trzech z nich zostało zabitych, a czwartego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. We wtorek w godzinach południowych do gmachu szpitala wtargnęło 5 zbrojnych komunistów celem uprowadzenia rannego. Powiodło się to im w zupełności. Po obezwładnieniu personelu szpitalnego, komuniści porwali rannego, którego nazwisko brzmi Emiljo Torres i wywieźli go w niewiadomym kierunku. Pościg policyjny wysłany natychmiast, nie dał żadnych wyników. (ATE).

O samem starciu pisaliśmy wczoraj. (Przyp. red.).

Bez rezultatu

Rozpoczęte w poniedziałek rokowania przedwstępne pomiędzy Anglją a Ameryką w sprawie **przyszłorocznej konferencji morskiej** nie dały, jak donosi sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Herald", żadnych wyników pozytywnych. Było rzeczą zgóry postanowioną, że pertraktacje ograniczą się do spraw technicznych, lecz pojęcie to nie zostało ściśle ustalone. Na tem tle zaznaczyły się poważne różnice zdań. **Żadna ze stron nie przedłożyła konkretnych wniosków i usiłowała działać na zwłokę.**

Anglo-amerykańskie rokowania przedwstępne miały trwać 14 dni. Po zakończeniu tych pertraktacyj mają rozpocząć się rokowania anglo-japońskie w sprawie przygotowania przyszłorocznej konferencji morskiej. (ATE).

Zbrojenia Francji

Socjalistyczny „Populaire", omawiając stan rozbrojeniowych rokowań genewskich twierdzi, że Rząd francuski nosi się z zamiarem zwiększenia stanu liczebnego swych sił zbrojnych bez przedłużenia okresu służby wojskowej. Podobno istnieje zamiar cofnięcia zasiłków dla bezrobotnych w wieku poniżej lat 30. W ten sposób bezrobotni ci byliby zmuszeni do wstępowania do armji w charakterze ochotników. Plan ten ma posiadać wielu zwolenników w miarodajnych kołach francuskich. (ATE).

W Zagłębiu Saary

Komisja rządząca Zagłębia Saary zakazała urządzania w szeregu miejscowości prowoincjonalnych zgromadzeń demonstracyjnych t. zw. Frontu wolnościowego, wrogiego hitleryzmowi.

(PAT).

***

Organzacje nar. - socjalistyczne prowadzą energiczną rejestrację osób, uprawnionych do głosowania w plebiscycie na terenie Zagłębia Saary. M. in. za pośrednictwem prasy zagłębia Saary opublikowane zostało wezwanie do zgłaszania adresów wszelkich osób uprawnionych do głosowania z terytorjum amerykańskiego. Rejestracja w Ameryce skupia się w rękach nowojorskiej centrali Zw. Saarczyków w Ameryce. (PAT).

Krótkie depesze ze wszystkich stron świata

„CZELUSKINOWCY" W MOSKWIE.

Pociąg z „czeluskinowcami" przybył do Moskwy wczoraj po południu. Całe miasto było bogato udekorowane. Wszystkie pisma wydały specjalne numery powitalne. Pociąg na wszystkich stacjach był przedmiotem nieustannych owacyj ludności. Dekretem C. K. W. Z. S. R. R. przemianowano przylądek północny na przylądek Ottona Schmidta. (PAT).

PIRACI CHIŃSCY.

Z Pekinu donoszą o niezwykle śmiałym napadzie piratów chińskich na statek „Shun-Tin". Jest to najśmielszy tego rodzaju wypadek od 1931 roku. Incydent wydarzył się w pobliżu ujścia rzeki Żółtej. Piraci w liczbie 30 wsiedli na statek w Tien-Tsin, przebrani jako zwykli pasażerowie. W niedzielę wieczorem bandyci opanowali parowiec, kierując go do Hoang-Ho. Na przybycie statku czekało 5 dżonek. Bandyci porwali wielu pasażerów, między innymi kilku obywateli angielskich, oraz dwuch oficerów załogi. Zdobyli oni również znaczny łup. Pasażerowie zostali uprowadzeni jako zakładnicy w góry na zachód od Czifu. Wśród porwanych znajduje się pewien zamożny kierownik wielkiej angielskiej instytucji ubezpieczeniowej w Szanghaju oraz dwuch angielskich oficerów pilotów. Napad na statek „Shun-Tin" wywołał wielkie wrażenie w kołach kolonji europejskiej w Pekinie. (ATE).

OLBRZYMI POŻAR W NIEMCZECH.

Z gór Harcu donoszą o olbrzymim pożarze lasów w okolicy Helmburga. Lasy iglaste na obszarze 600 morgów stoją w płomieniach. Silny wicher sprzyja rozszerzeniu się ognia. Brak wody utrudnia akcję gaszenia, w której udział biorą wszystkie okoliczne straże ogniowe, kadry pracy oraz ludność. Miejsce pożaru przedstawie obraz straszliwego zniszczenia. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. (PAT).

UPAŁY FRANCUSKIE.

Upały i posucha trwają nadal w całej Francji W Paryżu zanotowano we wtorek 33 st. ciepła w cieniu. Mozela na przestrzeni od swych źródeł aż do Remiremont niemal całkowicie wyschła. W wielu miejscowościach daje się odczuć gwałtowny brak wody. Straty w zbiorach są bardzo znaczne. (ATE).

STRASZLIWY WYBUCH.

W Jamestown (stan New York) nastąpił wybuch trzech rezerwoarów, zawierających 900 hektolitrów gazoliny. Rezerwoary te należały do towarzystwa Richfield Oil Co. Przyczyny wybuchu nie zostały dotychczas ustalone. Zachodzi jednakże przypuszczenie, że wybuch nastąpił od iskry elektrycznej. Wybuch spowodował wielkie spustoszenie; 20 osób poniosło śmierć na miejscu, a około 50 doznało ciężkich obrażeń. (ATE).

ZNOWU „CZARNA ŚMIERĆ".

Tokio donoszą, że w kopalni węgla w Matsuura nastąpił wybuch. Według dotychczasowych doniesień 34 górników zginęło, a 7 odniosło ciężkie obrażenia. (ATE).

SPRAWY KRYMINALNE.

Na jednym z dworców londyńskich znaleziono w pociągu walizę, w której znajdowały się dwie nogi ludzkie. Zachodzi przypuszczenie, że nogi te należą do kobiety, której poćwiartowane ciało znaleziono przed paru dniami w przechowalni na dworcu w Brighton.

(ATE).

AUTOBUS - POCIĄG - BŁYSKAWICA

Towarzystwo kolejowe Paris — Lyon — Mediterrane uruchomiło nową linję komunikacyjną Paryż — Nicea, która będzie obsługiwana przez autobus-pociąg, jadący z przeciętną szybkością 150 km. na godzinę. Z chwilą uruchomienia nowej linji przestrzeń Paryż — Lyon będzie można przebyć w rekordowym czasie 4 godz. 40 min. (ATE).

SPORTOWIEC.

Pewien 24-letni sportowiec nazwiskiem John Smith wyruszył w poniedziałek z Peterborough (Ontario) łodzią długości 5 m. z zamiarem przepłynięcia Oceanu Atlantyckiego. Odważny żeglarz płynie rzeką św. Wawrzyńca do zatoki tejże nazwy, a następnie do Nowej Funlandji, skąd zamierza odpłynąć do Irlandji. Łódź Smitha nie posiada ani żagla, ani masztu. Smith ma nadzieję, że podróż przez Ocean Atlantycki potrwa od 2 do 3 miesięcy. Celem podróży jest Peterborough w Anglji. W chwili odjazdu Smitha w porcie zebrały się liczne tłumy, które życzyły powodzenia dzielnemu żeglarzowi. (ATE).

Waldemaras w więzieniu

W Kownie ogłoszono urzędowo: W dniu 17 b. m. rozpatrywał sąd polowy sprawę Waldemarasa. Sąd uznał go winnym usiłowania przy pomocy wspólników dokonania próby zbrojnego zamachu na obecny rząd litewski.

Sąd skazał Waldemarasa na 12 lat ciężkiego więzienia.

Spadek marki niemieckiej

Jedynem, godnem zanotowania zjawiskiem na wczorajszych giełdach walutowych jest ponowne lekkie osłabienie dewizy na Berlin, które nastąpiło po paru dniach utrzymanej tendencji. Inne dewizy nie wykazują większych zmian. Funt i dolar naogół nieco osłabły, jakkolwiek na giełdzie warszawskiej funt pozostał na poziomie niezmienionym, kabel na Nowy Jork zaś nawet lekko się wzmocnił. (PAT).

Z hitlerowskiego podręcznika szkolnego

W „Podręczniku do czytania dla wyższych klas", opracowanym przez Webera i Schmidta, a wydanym przez znane wydawnictwo Juliusa Beltza w Langensalza w Niemczech, znajdujemy następujący wierszyk, który w przekładzie brzmi:

„Znacie już, plemiona romańskie, uderzenie łapy niedźwiedziej od owych czasów, gdy Alaryk, młody Got, rozbił bramę, wiodącą na Kapitol. Wam zaś, Słowianom i Polaczkom, znana jest siła niemiecka od chwili, gdy zwycięska stopa Henrykowa spoczęła groźnie na waszych karkach".

Tak wygląda „wyciągnięta ręka", którą Goebbels chciałby, żeby inne narody uścisnęły.

Kto wejdzie do kartelu hurtowników papieru?
Zwyżka cen niektórych gatunków

(w). Przed kilku dniami pisaliśmy o tworzącym się kartelu hurtowników papierniczych, chcących ustalić ceny papieru i nie pozwolić na sprzedawanie po tańszych — od wyznaczonych — cenach, jak to robili niektórzy hurtownicy.

Kartel utworzyć mają następujące firmy: „Pniowiec", będący ekspozyturą fabryki „Lignoza", „Nasz Sklep — Uranja", Turkeltaub, Rozenwein, Koenigstein oraz Dawidowicz i Kempiński. Firmy te należą do hurtowni pierwszej kategorji i regulują ceny papieru.

Są pozatem hurtownicy pomniejsi. Ci szczególnie konkurowali pod względem cen, kontentując się niewielkim zarobkiem i w ten sposób odbierali wymienionym wyżej firmom klijentelę. Obecnie członkowie tworzącego się kartelu zaproponowali tym mniejszym firmom wejście do kartelu, gwarantując procentowy udział w zyskach. Mają więc wejść: firma Lichtenbaum, „Warszawska Spółka Wydawnicza" i firma Bronstein.

Zmowa kupców papierniczych uzewnętrzniła się już w wyznaczeniu cen na papier zeszytowy oraz na trzy gatunki papieru pakowego: „Natron", „Jawa" i zwykły szary papier.

Kupcy, zrzeszający się w kartelu dali już gwarancje, że nie będą sprzedawać tych gatunków papieru po cenach niższych od ustalonych.

Władze co pewien czas ogłaszają swą wolę walki z kartelami, a jednocześnie spokojnie patrzą, jak wyrastają kartele, niby grzyby po deszczu.

Strajk budowlanych w Warszawie rozszerza się

Od 11 czerwca robotnicy budowlani Warszawy znajdują się w walce strajkowej, która jest jednolita i solidarna. Strajkuje około 10,000 robotników budowlanych.

Jak dotąd, stanowisko przemysłowców nie uległo żadnej zmianie.

W dniu wczorajszym strajk rozszerzył się na okolice podmiejskie, gdzie robotnicy budowlani przystąpili do strajku, wysunęli własne żądania ekonomiczne i zwrócili się również do Związku Zaw. Robotników Przem. Budowlanego z prośbą o objęcie kierownictwa ich akcją.

Wobec przedłużającej się akcji strajkowej, sekretarz Zw. Zaw. Rob. Przem. Budowlanego zwrócił się w dniu wczorajszym do organów inspekcji pracy z zapytaniem, czy inspekcja zamierza wystąpić w obronie strajkujących robotników.

Zwyczajny dzień

Dzień, jak każdy dzień. Czekając na drugi dzwonek, Hanka stoi na korytarzu przed klasą. Wewnątrz brzęczy, jak wyrojony ul. Zapóźnieni biegną spiesznie korytarzem, rzucając wokół niespokojnem okiem, czy nie ukaże się skąd wysoka, ciemna postać dyrektora. Westchnienie ulgi, kiedy razem z terkotem ostatniego sygnału udało się wejść, nie spotkawszy się z groźnem ściągnięciem czarnych, grubych brwi, z władczem skinieniem, wzywającem winowajcę do kancelarji. Już wszyscy są. Hanka wchodzi. Z szurgotem butów, z trzaskiem zamykanych pulpitów wstają. Jak zawsze, jak codzień. Przecież jest zwyczajny dzień, jak wszystkie dni. Modlitwa. — Ojcze nasz... poruszają się szybko zgodnym chórem wargi. — Chleba naszego powszedniego... oczy nauczycielki zatrzymują się bezwiednie na ostatniej ławce, w której stoi mały Rostek, ten, który zapewne jeszcze dziś nie widział chleba powszedniego. Ale i on odmawia modlitwę tak, jak inni, bezmyślnie i mechanicznie.

Oczy Hanki przesuwają się teraz po wszystkich, po całej, tak dobrze znanej klasie. Radło, zasmarowujący dziury w butach atramentem. Lisowski z wyłażącemi przez wystrzępione otwory łokciami. Stańko z podbitem okiem. Drewnowski, dostający nerwowych drgawek przy każdem pytaniu. I pod oknem przylizany gładziutko, w schludnem granatowem ubraniu Kaczyński, jeden z niewielu zamożnych chłopców w tej klasie. I wszyscy inni — nauczycielka ma ochotę westchnąć, ale to nie wypada. Sztywno trzyma złożone do modlitwy ręce.

Koniec. Teraz jeszcze chóralny, potrójny okrzyk: Budowniczym Polski cześć! cześć! cześć! i wszystko z łomotem siada w przyciasnych ławkach. Budowniczym Polski? Czy ojciec Łaskiego, zasmarowany palacz? Murarz, ojciec Grocha? Ojciec Marka, cieśla? czy nie oni przypadkiem są budowniczymi Polski? Nie, nie, wie Hanka. Oczy dzieci w czasie okrzyku mechanicznie kierują się gdzieindziej. Na białą, chłodną ścianę, gdzie barwią się portrety. Nie może tu znaczyć nic ten, który przez całe życie kładzie cegły, rzuca węgiel w czeluść rozpalonego pieca, ciosa bele i tramy. Inaczej buduje się Polskę.

— Dlaczego nie masz zeszytu? — pyta niechętnie, stereotypowo. Bo przecież wie. Nie ma zeszytu, bo ojcu skończyło się bezrobocie, bo młodsza siostra jest chora, bo mu buty lecą z nóg, bo nie jadł jeszcze śniadania, bo jutro wyrzucają ich z mieszkania, bo jest tysiąc i jedna ważniejszych spraw, niż akurat zeszyt do szkoły.. Spuszczając oczy, wstydząc się samej siebie, starając się nadać głosowi surowe brzmienie, poucza: Musisz mieć zeszyt. Jakże można być porządnym uczniem bez zeszytu? Musisz zrozumieć, że...

Milknie, spojrzawszy w niebieskie, obojętne oczy chłopca. Wszystkie jej słowa spływają po chłodnej tarczy tych oczu, nie trafiając poza nią. Czuje się głupia i śmieszna wobec nędzy jego podartej kurtki, wyłażących z butów palców, zapadłych policzków, długiej, cienkiej szyi. Jak ostatni ratunek przemyka wspomnienie nieustannych zarządzeń dyrektora. Surowy, twardy głos, groźne zmarszczenie brwi, cała postać, od lśniących butów aż po starannie przedzielone włosy, jak nieubłagany paragraf.

— Nie wolno tolerować niedbalstwa. W ten sposób obniża się szacunek dla szkoły, uznanie dla jej wartości. Proszę, by panie to miały zawsze na uwadze!

Ale teraz Hanka ma „na uwadze" przezroczyście bladą twarzyczkę Lelka i koniec pięknie obmyślanego zdania zamiera jej w gardle. Chłopak obojętnie odchodzi na swoje miejsce.

Nie, nie, stanowczo łatwiej jest innym. Woniejącej perfumą pannie Helenie od przyrody, uśmiechniętej Ewie od rysunków, eleganckiej matematyczce, wszystkim. Tylko nie jej, Hance. Tamte widzą przed sobą tylko uczniów. Tych, którzy mimo wielokrotnych upomnień nie przynoszą zeszytów ani książek. Niedbale ubranych, brudnych, ordynarnych i złych. Hanka widzi jeszcze coś więcej: suteryny, zielone od wilgoci, bezrobotnych ojców, zwiędłe przed wcześnie matki. Kiedy na wywiadówce stary Grzeliński mówi jej pokornie: całuję rączki, rumieni się bezwiednie. Tak jest ten stary Grzeliński podobny do jej ojca. Są to te same guzowate, spracowane ręce, te same zmęczone oczy, ten sam zgięty grzbiet. Dlatego jest tak trudno.

Pajdy niema co nawet pytać o zeszyt. Zgóry wiadomo, że nie ma. Ileż to dni, usiłuje sobie przypomnieć nauczycielka, kiedy umarł stary Pajda? Dziwne, że chłopak jeszcze wogóle przychodzi do szkoły.

Niema co zresztą zastanawiać się nad tem wszystkiem. Lekcja musi iść swoim trybem. Jest przecież zwyczajny dzień, dzień jak wszystkie szkolne dni. Kiedy się przejrzało pełne kleksów, wymięte zeszyty, zaczyna się czytać nowy ustęp. Nie warto kazać przepisywać. Wolaś pisze zadanie na rogu ławy, przy dymiącej balji z bielizną, płatki mydlin, bryzgi wody muszą czasem kapnąć na zeszyt. O jedno Hanka zawsze drży: żeby dyrektor, przychodząc na inspekcję do klasy, nie zainteresował się zeszytem Wolasia. Bo to jest przecież dobry uczeń, pilny i zdolny. Ale w dyrektorskich oczach byłby stracony na zawsze, aż do końca szkoły. Matka pana dyrektora nie prała bielizny, nie była praczką, o, nie. Pan dyrektor miał własny pokój i własne biureczko. Nie pomieści mu się w głowie, że w izbie Wolasiów wcale niema stołu. Przekreśli to ściągnięciem czarnych brwi, nieodwołalnym, stanowczym ruchem ręki.

Monotonnie, bezbarwnie Lisowski czyta nowy ustęp. Nowy. Hanka umie go już na pamięć. Zresztą wszystkie są do siebie podobne. Suche, jak trociny, naszpikowane morałem, jak kolczasty jeż. Albo o polskich świętych, albo o polskich królach. Gdzieniegdzie, zrzadka, nieśmiało o pracy. Pompatyczny, załgany, kłamliwy wierszyk. Ktoś, siedząc w pięknym, słonecznym pokoju, napisał sobie wierszyk o pracy. Teraz czytają go, uczą się na pamięć dzieci, akurat te dzieci, które wiedzą dobrze, co to jest praca. Które znają cuchnący zapach potu, wżarty już na zawsze za paznokcie brud, żylaki na matczynych nogach, ojcowe narzekanie na przepuklinę. Monotonnie czyta Lisowski: „Życz myż, niech się jeno zwija jaknajdzielniej"... Niby poco? Efekt jest zawsze ten sam. Zgięte plecy pod łachmanami, niezapłacone mieszkanie, głodny brzuch. Więc jeszcze mało się zwija? Przecież Lisowski nie może wierzyć, żeby to było naprawdę, „cześć pracy"... Kto niby oddaje pracy cześć? Dyrektor najbardziej w klasie lubi Kaczyńsikego, bo rodzice Kaczyńskiego są bogaci. A nie pracują znów tak bardzo, napewno nie. Lisowski z codziennej praktyki, z wszystkiego, co stale widzi wokół siebie, przekonał się dokładnie, że ci, którzy pracują, nie są nigdy bogaci.

Właściwie należałoby zwrócić chłopcu uwagę, że źle czyta. Trzeba czytać żywo, ze zrozumieniem, z odczuciem. Ale te słowa ani rusz nie chcą przejść przez wargi. Przecież Lisowski dobrze rozumie, aż za dobrze, że to wszystko jest kłamstwem. Że kłamie bezwstydnie i ona, Hanka. Na każdym kroku i w każdym momencie. Kłamie już przez to samo, że tu siedzi i „uczy". Wodzi spojrzeniem po sennej, szarej klasie. Tępawe, obojętne twarze. Blade, wygłodniałe twarze nędzarzy. Senne, zmęczone oczy. Mały Wolaś podnosi nagle źrenice i Hankę w samo serce uderza jego niedziecinne, posępne spojrzenie.

— Teraz...

Wszystko jedno, co się będzie robić teraz. Zupełnie wszystko jedno. Nauczycielce przypomina się nagle wczorajsza pauza. Czy to był Wolaś, czy nie? Zmieniony, piskliwym głosem na podwórzu:

Nogi cienkie ma jak włos
Panna Anna!
Ale zato długi nos
Panna Anna!

Helenę od przyrody nazywają — kobyłą, wesołą rysowniczkę — bułą. Niecierpią ich wszystkich trzech, chyba jednakowo. I Hanka czuje, że słusznie. Tak musi być. W czem jest właściwie lepsza dla nich od uperfumowanej Heleny,, czy od zmarszczonego groźnie dyrektora? Robi przecież to samo, akurat to samo. Przez pięć, sześć godzin dziennie kłamie tu, opowiada historje, które nikogo nie obchodzą. Historje, przez które jak szydło z worka wyłazi właściwy cel: zrównać wszystko pod jeden strychulec, ugnieść, jak ciasto, napchać w krótko ostrzyżone głowy kilkanaście frazesów, według których mają później postępować. Zabić w nich samodzielną myśl, wypisać zamiast niej zgłoskami nie do starcia, nie do zapomnienia: budowniczym Polski cześć, cześć, cześć!

Dziś jak wczoraj, jak jutro. Nieodmiennie. I akurat, akurat dziś... Tam, zaraz za sztandarem idzie ojciec. Kiedy powieje wiatr, krwawe płótno muska jego zgruba ciosaną, starą twarz. Czerwony goździk w klapie. Równo, twardo stawia na bruku spracowane, odparzone nogi. Mocno zaciska chropawą dłoń. Drugą prowadzi za rękę Zosię, małą siostrzyczkę. Czyż nie tam jest i jej miejsce? Kłamie, kłamie, kłamie jeszcze raz wobec tych wszystkich chłopców, stojąc tu tak spokojnie koło katedry. Przecież niejeden z ich ojców jest także tam, za czerwonym sztandarem. Może akurat i oni w tym momencie myślą o tem?

Ach, rzucić kłamiącą książeczkę, otworzyć szeroko drzwi, wypuścić tę całą znudzoną, otępiałą zgraję na wolne powietrze! Wybiec samej, tak, bez kapelusza, bez niczego, stanąć tam. w jednym szeregu z ojcem, śpiewać razem z wszystkimi!

Nisko pochyla głowę nad kartkami. To znaczy: redukcja. To znaczy: na pierwszego nie przynieść do domu ani grosza. To znaczy: niema lekarza dla matki. To znaczy: Antka trzeba odebrać z gimnazjum. Można opuścić każdy dzień, tylko nie ten, choćby się było chorym, choćby się z trudem można było zwlec z łóżka, właśnie dziś musi się być, pokazać groźnym dyrektorskim oczom, uścisnąć dłoń koleżanek, żeby widzieli wszyscy: jest. Dla niej ten dzień nie różni się niczem od każdego innego. Zwyczajny szkolny dzień, nie zaznaczony czerwono w kalendarzu, dzień, jak wszystkie inne szkolne dni w roku.

— Powiedz mi...

Wtem Hanka dostrzega ruch w ostatnich ławkach. Błysk zainteresowania w sennych przedtem oczach. Co takiego powiedziała?

Nie, nie, nie patrzą na nią. Wszystkie oczy kierują się ku otwartemu oknu. Zender pod piecem wstaje.

— Psze pani! Ooooo!

Teraz i Hanka słyszy. Króciutkie, bolesne szarpnięcia serca. Zdaleka, zdaleka jakby szum morza. Ledwo uchwytny, zmieszany gwar.

Równocześnie na korytarzu kroki dyrektora. Zna je dobrze: twarde, głośne, stanowcze, jak sam dyrektor.

— Proszę uważać! Teraz jest lekcja!

Na jedną chwilę głowy posłusznie opadają ku pulpitom.

Ale teraz słychać wyraźniej. Z szumu wyłania się melodja. W tylnych ławkach szerzy się szmer.

— Czarnecki, czytaj! — mówi ostro nauczycielka.

Czarnecki czyta. Jak zwykle, jąkając się i pociągając nosem. Ale nie słyszy go nikt. Ani koledzy, ani nauczycielka. Śpiew za oknem potężnieje, zbliża się.

— Że aż tu słychać.. myśli się boleśnie Hance i przemykają szybko wszystkie dzielące ulice. Ale w tej samej chwili na korytarzu znów kroki dyrektora. Zdecydowanym ruchem zmierza ku oknu. Ze zdziwieniem patrzą za nią. Przez jeden moment owiewa jej twarz ciepły oddech słonecznego dnia. Tu słychać jeszcze wyraźniej. Drżącemi rękoma, pośpiesznie zamyka okno, nie mogąc dać sobie rady z oporną klamką.

— Prze pani! tak gorąco! ooo!—protestuje zgodny chór.

Wraca na swoje miejsce. Twardo, nieustępliwie mówi: teraz jest lekcja!

— Prze pani, taki upał!

— Teraz jest lekcja! Powtarza podniesionym głosem, czując zdradzieckie ściśnięcie gardła.

Zniechęcone oczy wracają ku kartkom książek. Podwójne szyby tłumią dostatecznie wszelki dźwięk z zewnątrz. Jąkając się, pociągając zasmarkanym nosem czyta Czarnecki:

Cześć pracy murarza,
Któż więcej dać może?
On stworzył kościoły,
Owe domy Boże!

— Teraz zadanie. Data...

— Którego dziś? pyta szeptem Kaczyński kolegę.

— Dziś jest pierwszego maja — niemal głośno, twardo i mściwie mówi Lisowski. Z krwawym rumieńcem Hanka podnosi twarz, by go skarcić za rozmowę podczas lekcji. Ale napotyka oczyma niedziecinne, posępne spojrzenie Wolasia.

WANDA WASILEWSKA.

Prasa „sanacyjna" o obozach izolacyjnych

„WSZYSTKICH, PODKREŚLAMY WSZYSTKICH"...

„Kurjer Poranny pisze:

„Do arsenału środków używanych przez Pierackiego, po dokonanej na nim zbrodni, musi być wprowadzony— niewątpliwie przejściowo — środek nowy. Przynosi go ogłoszona w dniu dzisiejszym ustawa o obozach izolacyjnych, dająca władzy administracyjnej prawo pozbawiania — za zgodą sędziego — wolności na trzy miesiące osób zagrażających spokojowi i bezpieczeństwu. Jest to, jak się rzekło, środek. Słusznie zapytać można: jaki jest jego cel?

Nie chcąc zalegać z odpowiedzią wyjaśniamy: celem jego jest ułatwienie rządowi zdecydowanej likwidacji wszystkich, podkreślamy wszystkich, gniazd w których żyje duch zbrodni i w których kuje się narzędzie teroru. Wszędzie tam, gdzie się tworzy organizacje bojówkowe, gdzie się szkoli ludzi do walki terorystycznej dla rozstrzygania antagonizmów między grupami obywateli, wszędzie tam ugodzi karząca ręka państwa. Okazało się bowiem, że dotychczasowe pobłażanie dla tego rodzaju poczynań, wypływające z wiary w siłę perswazji, było błędne".

Brześć i pacyfikacja były „perswazją". Nie wiedzieliśmy.

„BEZ RĘKAWICZEK".

„Gazeta Polska" pisze:

„Obozy koncentracyjne. Tak. Dlaczego? Dlatego, że widać owych osiem lat pracy nad wielkością Polski, osiem lat przykładu i osiem lat osiągnięć, osiem lat krzepnięcia — nie wystarczyło dla wszystkich. Pomyślcie tylko: Jest tu gdzieś wśród nas człowiek, który zamordował. **Z tego, co wiemy o zamachu zdaje się nie ulegać wątpliwości**, że nie był sam, że nie sam przygotowywał zabójstwo. Jest gdzieś wśród nas. Za jakimś stołem je, pod jakimś dachem śpi, z kimś rozmawia, u kogoś się chroni. I jest widać środowisko — nie wiemy jakie — które go kryje, które solidaryzuje się z nim, które go chroni. Inaczej — nie potrafiłby przeżyć jednego dnia, przespać jednej nocy, skryć się jednej chwili. Środowisko małe, czy wielkie? Nie wiemy. W imię jakich motywów działające — Nie wiemy. Ale jest. I to wystarcza.

To wystarcza potemu, aby spokojnie wyznać, że metody dotychczasowe nie okazały się, niestety, wobec wszystkich skuteczne, że do pewnych środowisk — biorących łagodność za słabość, wyrozumiałość za brak stanowczości, pobłażliwość za wahania — zastosować trzeba takie metody, jakie są dla umysłów i psychik tego typu jedynie zrozumiałe. Jeśli są ludzie nierozumiejący rządzenia w rękawiczkach—będą się mieli sposobność przekonać, że potrafimy rządzić bez rękawiczek".

„NIE POTO"..

Wreszcie „Express Poranny" pisze:

„Nie poto krwawili najlepsi synowie Polski na polach chwały, nie poto od 15 lat budujemy mocarstwową Polskę — aby jej fundamenty podważała garść ludzi złej woli i przekory, ludzi rozzuchwalonych bezkarnością, a wyzbytych wszelkiego poczucia odpowiedzialności".

Ale nie poto też krwawili, by „Express Poranny" mógł wypisywać hymny pochwalne na cześć „obozów izolacyjnych". Z pewnością, nie poto...

Młodociani pod Czerwonym Sztandarem

W przyszłym tygodniu, we czwartek, dn. 29 czerwca w Warszawie odbędzie się ZLOT MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ z Warszawy, Warszawy-podmiejskiej i pobliskich miast.

Turowcy, Czerwoni Hercerze i socjalistyczni sportowcy zgromadzą się na Zlocie, który odbywać się będzie na Żoliborzu.

Czasu już mamy niewiele. Mobilizujcie fundusze na przejazd do Warszawy. Zlot warszawski musi być dowodem, że Socjalizm żyje przedewszystkiem w masach młodocianych robotników.

Wszyscy na Zlot, który będzie demonstracją na rzecz Wolności i Socjalizmu!

Organizacje miejscowe, które zamierzają wziąć udział w Zlocie winny bezzwłocznie nadesłać do Komitetu Centralnego Org. Młodz. T. U. R.: Warszawa, Warecka 7 przypuszczalną liczbę uczestników z danej miejsowości.

Przegląd prasy

MŁODZIEŻ.

Konserwatywny „Czas" posądza o zabójstwo ministra Pierackiego młodzież. Nie wie tylko — która młodzież. Jedynie wśród młodzieży można było ostatnio zauważyć fermenty.

Jakie jest źródło tych fermentów? — zapytuje „Czas".

I odpowiada. Złe wychowanie młodzieży.

„Nasza młodzież została wychowana w atmosferze nienawiści. Młodzież narodowa została wychowana w atmosferze nienawiści do rządu, a przedewszystkiem do żydów. Młodzież ukraińska — w duchu nienawiści do Polski. A młodzież Legjonu Młodych — w kierunku nienawiści do endecji, do Kościoła i do t. zw. sfer posiadających".

Drugim źródłem fermentów jest to, że młodzież poszła w masy, wreszcie trzeciem źródłem — jest fatalna sytuacja gospodarcza.

„Gdyby sytuacja gospodarcza była lepsza, gdyby widziano energiczniejszą walkę z kryzysem, gdyby aktywność rządu w tym kierunku była większa, to i sytuacja polityczna byłaby bardziej ustabilizowana, to nastroje byłyby lepsze. Jakżeż się często słyszy na ulicy zdanie: „niech rządzi kto chce, byleby było lepiej".

To też rząd musi wytężyć maksimum energji w kierunku zwalczania kryzysu. Musi działać. I szybko, i energicznie, i rozumnie. Nie może pozwolić kryzysowi ślimaczyć się, stawać się stanem chronicznym. Tego wymaga nietylko sytuacja gospodarcza, ale, w jeszcze większym stopniu, sytuacja społeczna i polityczna".

Zwalczyć kryzys! Łatwo powiedzieć „zwalczyć kryzys", gdy się we wszystkiem słucha konserwatystów i Lewiatana! Najlepiej byłoby zesłać kryzys do obozu izolacyjnego, jako tego, który przedewszystkiem narusza spokój lub porządek publiczny.

WYCIĄGNIĘTA RĘKA.

W artykule „Kurjera Polskiego", omawiającym położenie polityczne Europy, czytamy:

„Rząd sowiecki zaproponował rządowi niemieckiemu zawarcie Locarna Wschodniego, w którem wzięłyby udział poza Niemcami i Z. S. R. R., Polska i Czechosłowacja, przyczem pakt taki byłby gwarantowany i przez Francję. Na tego rodzaju propozycję Litwinowa udzielił jednak rząd niemiecki odpowiedzi przeczącej, motywując to negatywnym stosunkiem wobec traktatów regjonalnych wogóle".

Oto jeszcze jeden dowód na to, ile warte są zapewnienia Goebbelsa o pokojowych zamiarach Trzeciej Rzeszy i o wyciągniętej ręce Niemiec do wszystkich ludów Europy.

X. Y. Z.

„Księga zażaleń na miesiące parzyste

W „I. K. C." czytamy:

„Stosownie do okólnika min. opieki społ., wyłożono we wszystkich ambulatorjach, zakładach i oddziałach kasy chorych we Lwowie księgi zażaleń do użytku ubezpieczonych.

Księgi te wzbudziły mieszane uczucia, przeważnie z kategorji wesołych, przypominając ośmieszony już w prasie podział roku co do opłat według miesięcy parzystych i nieparzystych. Oto na stronach zewnętrznych ksiąg, których wszędzie znajdują się po dwie, widnieją etykiety z napisem: „**Księga zażaleń na miesiące parzyste**" i „**Księga zażaleń na miesiące nieparzyste**". I w tym wypadku ludzie łamią sobie głowę nad tem, co miał na myśli biurokrata ubezpieczalni, dzieląc zażalenia ubezpieczonych na kategorję parzystą i nieparzystą. Pozatem pozostaje zagadką, czy miesiące należy uważać za parzyste „wedle kolejności" czy też wedle „ilości dni".

Wodin — Odin — Adam

W zeszycie kwietniowym „Nationalsozialistische Monatschefte", „naukowym" organie hitlerowców, czytamy:

„Azteko - ebrejskie hordy sprowadziły do nas nikczemny kult Wodana i narzuciły go nam... W ten sposób pozbawiono naród szlachetnego, iście germańskiego Thyra czyli Thora.

Z nędznym kultem Wodina - Odina narzucono nam ofiary z ludzi i służbę Molochowi. Niestety są jeszcze obecnie germańscy „badacze", chcący w nas wmówić, że ebrejski tyran Wodin-Odin-Adam był germańskim bogiem".

Hitlerowcy musieli się przekonać, że starogermański bóg Wodin czyli Wotan miał babkę Żydówkę, skoro tak go się wyrzekają.

Widowisko, które „uczeni" hitlerowcy dają z siebie światu, jest naprawdę godne bogów.

„Strajk bezrobotnych" w Wełnowcu

We Wełnowcu, na Górnym Śląsku, trwa od tygodnia „strajk bezrobotnych".

Bezrobotni bronią się przeciwko „odpracowywaniu zapomóg" w takiej wysokości, że za każde otrzymane, tytułem zapomogi, 4 zł. w gotówce, lub materjale, muszą odpracowywać 8 godzin. Bezrobotni żonaci, mający więcej, niż czworo dzieci, otrzymują zapomogę w wysokości około 60 zł. muszą odpracowywać 15 dni w miesiącu.

Berobotni stanęli na stanowisku, że pracując połowę miesiąca, winni być ubezpieczeni w kasie chorych, oraz w zakładzie ubezpieczeń społecznych. Pozatem wysuwają najważniejszy argument że przy pracy niszczą odzież, której obecnie nie mają za co kupić, gdyż zapomogi są wypłacane w przeważnej części w mące, kawie, grochu i t. p.

Karygodny bałagan

Skandal z państwową komunikacją autobusową

Od licznych mieszkańców osiedli podwarszawskich położonych na linji Warszawa — Izabelin, otrzymujemy następujący „głos rozpaczy".

Przejęcie podmiejskiej komunikacji autobusowej przez Ministerjum Komunikacji poprzedzone zostało szumnemi zapowiedziami prasowemi, o licznych udogodnieniach, jakie mają nastąpić z chwilą, gdy większość linij autobusowych zostanie przejęta przez to Ministerjum. Obecnie mogliśmy się już przekonać, jak te „udogodnienia" wyglądają w praktyce. Na linji Warszawa — Izabelin od kilku dni wogóle nie wiadomo, czy i o której godzinie kursują autobusy. Rozkład jazdy na przystanku przy ul. Okopowej jakgdyby celowo wprowadza pasażerów w błąd. Konduktorzy nie posiadają rozkładu drukowanego, któryby pasażerowie mogli nabyć. Wozy kursują „jak Bóg zdarzy", przytem stale psują się w drodze i pozostawiają podróżnych na pastwę losu. Tak np. dnia 18 b. m. oba wozy kursujące na tej drodze uległy zepsuciu. Nieszczęsni mieszkańcy podwarszawskich osiedli odbywali drogę z Izabelina do Warszawy (15 kilometrów) piesz o od godziny 6 do 10 rano! Służba autobusowa jest bezradna — twierdzi, że w garażu dyrekcji kolejowej panuje nieprawdopodobny bałagan. Dość powiedzieć, że **szoferzy nie mają z sobą nawet klucza francuskiego;** aby przeprowadzić najdrobniejszą naprawę, biegają po wsiach i pożyczają narzędzia! Wprost wierzyć się nie chce, aby to było możliwe na linji przejętej przez Państwo. Czy to jest **celowe** dyskredytowanie przedsiębiorstw państwowych? W każdym razie prywatni przedsiębiorcy zacierają ręce, bo **taka** komunikacja państwowa jest, jakgdyby **świadomem popieraniem ich stanowiska.**

Podobnie wygląda komunikacja państwowa na linji Warszawa — Łomianki. I tu niema rozkładów, a ruch odbywa się w najwyższym stopniu chaotycznie.

Oficjalna statystyka bezrobocia

Według danych oficjalnych zarejestrowanych było w Polsce na dzień 17 b. m. 315.791 bezrobotnych. W porównaniu z poprzednim wykazem liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 4.470 osób.

W Warszawie ilość zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 147 do 24.460, w Łodzi o 270 do 21.352, a na Górnym Śląsku o 64 do 91.686 osób.

(PRESS).

Egzaminy

na Uniwersytecie Warszawskim

Wczoraj rozpoczęły się na uniwersytecie warszawskim egzaminy studentów 2, 3 i 4 roku prawa. Dnia 23 b. m. rozpoczną się egzaminy dla studentów 1 roku prawa.

Ustąpienie dyr. Wroczyńskiego

Dyrektor Wydziału Opieki Społecznej m. Warszawy, dr. Czesław Wroczyński ustąpił ze służby miejskiej. Tymczasowe zastępstwo powierzone zostało p. Starczewskiemu, który specjalnie został przydzielony do tej funkcji przez Min. Opieki Społecznej.

Ustąpienie dyr. Wroczyńskiego pozostaje w związku z reformami, jakie planuje prez. Kościałkowski w dziedzinie miejskiej opieki społecznej. Na plany p. Kościałkowskiego nie godził się dr. Wroczyński i odmawiał dobrowolnej rezygnacji. Ponieważ w rozmowie z p. Kościałkowskim spotkał się dr. Wroczyński z szeregiem zarzutów, zażądał on przeprowadzenia dyscyplinarnego.

Od chwili rozpoczęcia dochodzenia dyscyplinarnego dyr. Wroczyński pozostawał zawieszony w czynnościach. Prasa inspirowana przez magistrat stołeczny donosi, że dochodzenie dyscyplinarne ujawniło w stosunku do p. Wroczyńskiego szereg niedokładności i uchybień.

Uposażenia pracowników miejskich

Agencja BIP. donosi:

Wysokość uposażenia pracowników miejskich w okresie od 1929 r. do 1933 r. t. j. w czasie, w którym przeprowadzono znaczne obniżenie poborów, wynosiła jak następuje: naczelnika wydziału do 31 marca 1931 r. — 1,117 zł. 67 gr., w marcu 1932 r. — 984 zł. 50 gr., w marcu 1933 r. — 789 zł. 15 gr.; referenta w powyższych trzech okresach: 491 zł. 62 gr., 430 zł. 89 gr. i 363 zł. 25 gr.; kancelisty 273 zł. 49 gr., 241 zł. 21 gr. i 205 zł. 74 gr. (wszystko na osobę samotną, t. j. bez dodatku ekonomicznego).

Redukcja uposażeń nastąpiła wskutek kasowanych kolejno: dodatku stołecznego, dodatku komunalnego i zmniejszeniu dodatków funkcyjnych.

Bezdomni i bezrobotni

popełniają samobójstwa

Dzisiejsza kronika przynosi aż siedem wypadków samobójstw. Są to:

Janina Głowacka, **bez pracy i bez mieszkania.**

24-l. Marja Gałązka, pracownica igły.

Mężczyzna niewiadomego nazwiska, lat około 20-tu.

Zofja Wójcicka bez pracy i bez mieszkania.

22-l. Marjan Pietrzak, bez pracy,

28-l. Wacław Krysztof, robotnik.

28-l. Henryka Maciejewska, pracownica igły.

Rejestr skazanych

za zbrodnie i występki

Z dniem 1 lipca r. b. wchodzi w życie rozporządzenie ministra sprawiedliwości o prowadzeniu rejestru skazanych. Rejestr skazanych, zawierający informacje o prawomocnych wyrokach. prowadzi ministerstwo sprawiedliwości na podstawie kart karnych, sporządzanych przez sądy grodzkie i okręgowe oraz przez sądy pracy we wszystkich przypadkach skazania za zbrodnie i występki. Karty karne mają być sporządzane w ciągu 7 dni po uprawomocnieniu się wyroku skazującego lub otrzymaniu akt sprawy z wyższej instancji, i przesłane niezwłocznie do ministerstwa sprawiedliwości.

Sądy i prokuratury obowiązane są nadto nadsyłać do ministerstwa sprawiedliwości zawiadomienia o zarządzeniu wykonania zawieszonej kary, o rozesłaniu i odwołaniu listów gończych, o zmianie wyroku prawomocnego w postępowaniu wznowionem, o warunkowem zwolnieniu nieletniego, o zarządzeniu zatarcia skazania.

Rejestr skazanych prowadzi się w porządku alfabetycznym według nazwiska rodowego osoby skazanej. Karty karne usuwane będą z rejestru w razie otrzymania urzędowego zawiadomienia o śmierci osoby skazanej, zatarcia skazania lub zarządzenia skreślenia z rejestru w drodze łaski albo amnestji oraz w przypadku wydania wyroku uniewinniającego w postępowaniu wznowionem.

Skreślenie z rejestru skazanych następuje też po upływie 50 lat od daty wydania ostatniego wyroku dla skazanych w wieku do lat 20, po upływie 40 lat dla skazanych w wieku do l. 30, po upływie 30 lat dla skazanych w wieku do lat 40, po upływie 20 lat dla skazanych w wieku do lat 50 i po upływie 10 lat dla skazanych w wieku do 60 lat i wyżej.

Z rejestru skazanych udzielane będą informacje władzom i instytucjom państwowym, organom samorządowym oraz organom, powołanym do prowadzenia i ustalania list wyborczych. Także władze zagraniczne otrzymywać mogą informacje z rejestru skazanych na zasadzie wzajemności. Osoby prywatne otrzymywać mogą z rejestru zaświadczenia o własnem nienotowaniu lub wykaz swych skazań. **(Press).**

Wczorajsze wypadki

SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI Z BRONIĄ

24-l. Jan Głowacki manipulując rewolwerem spowodował wystrzał i zranił się w prawą rękę.

W ogrodzie Krasińskich, 18-l. Motek Żółkower, uczeń fryzjerski, manipulując straszakiem, spowodował wystrzał i zranił się w lewą dłoń.

TAJEMNICZE ZWŁOKI TOPIELCA

Wczoraj o godzinie 14-ej, z Wisły, wprost Cytadeli, policja komisarjatu rzecznego wydobyła zwłoki topielca — mężczyzny, w zupełnym rozkładzie, ponieważ przebywały w wodzie prawdopodobnie około 9-ciu miesięcy.

Rysopis denata: wzrost średni, spodnie i mundur wojskowy, także pas, owijacze, kamasze sznurowane, bielizna biała, sweter szary. Zwłoki przewieziono do prosektorjum, dokąd mogą zgłaszać się zainteresowane osoby.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W SĄDZIE.

W Sądzie Grodzkim I oddziału (Wielka 5) służąca, 23-letnia Barbara Stawerska, po wysłuchaniu wyroku, targnęła się na życie, wbijając sobie igłę w łokieć lewej ręki. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił desperatkę na miejscu.

Kronika organizacyjna

POSIEDZENIE WYDZIAŁU MŁODZIEŻY W.O.K.R. P.P.S. odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. ul. Długa 21.

Zakaz zgromadzenia

Wczoraj w podwórzu przy ul. Wareckiej Nr. 7 w Warszawie miał odbyć się wiec strajkujących pracowników przemysłu gastronomicznego. Wiec ten z powodu zakazu władz administracyjnych nie odbył się.

Policja na dwie godziny przed terminem wiecu obstawiła dom i niedopuszczała strajkujących do miejsca zgromadzenia.

***

Strajk kuchmistrzów w Warszawie trwa w dalszym ciągu.

Pokwitowania

STOSOWNIE DO WEZWANIA: SKŁADAMY NA — „POMOC DLA STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW W PEŁŻY POD DUBNEM".

K. G. — 1.00, T. G. — 1.25, T. D. — 0.50, J. L. — 1.00, L. G. — 1.00, S. D. — 1.00, Ż. G. — 0.50, M. B. — 0.75. Razem złotych 7.00.

NA FUNDUSZ PRASOWY.

F. G. zł. 2.25.

DLA STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW W KIELCACH.

M. R. zł. 2.—.

DLA STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW FABRYKI „PERKUN".

Od pracowników Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego — Kredytowa 1, złotych 30.—.

NA OBOZY LETNIE CZERWONYCH HARCERZY.

Ob. Jan Byliński zł. 2.—.

NA FUNDUSZ BIBLJOTEK RUCHOMYCH im. STEFANA KOPCIŃSKIEGO

K. P. zł. 10.—.

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Zł. 1.— kara od robotnicy Giman Cyrli.

Nowa afera

właściciela sklepu aptecznego w Warszawie

W związku z wykryciem sensacyjnej afery kryminalnej Grynberga i żony jego, właścicieli składu aptecznego i perfumerji przy ul. Twardej 35, policja prowadząc dalsze dochodzenie, ujawniła nową ciekawą aferę. Grynberg dostarczał towary apteczne do składu aptecznego i perfumerji p. f. „Antoni Czekay", gdzie odbierał je ekspedjent pracujący tam przez 5 lat, Stanisław Morawski. Między G. i M. stanęła umowa, że Morawski będzie stale kwitował lub poleci szefowi kwitować z odbioru podwójnej, a nawet potrójnej ilości faktycznie dostarczonego towaru. Kontrola ze strony szefa Morawskiego była uniemożliwiona, ponieważ Grynberg nie zostawiał kopij pokwitowania, lecz miał jedno pokwitowanie, pisane ołówkiem, przyczem zawsze pozostawały 2 lub 3 puste rubryki. Po podpisaniu pokwitowania przez Czekay'a, Grynberg pokwitowanie zabierał. Później w wolnych rubrykach na pokwitowaniach żona Grynberga dopisywała różne towary, których oczywiście Czekay nie otrzymał.

W ten sposób Czekay przez długie lata płacił tysiące złotych za towary, które nigdy mu nie były dostarczane. Grynberg sprzedawał towary Czekay'owi na otwarty rachunek po cenach normalnych, w najlepszej wierze, gdyż C. nie wiedzia, że towary pochodzą z kradzieży i G. jest paserem i złodziejem. Wkońcu ustalono, że Morawski kradł ponadto ze składu Czekay'a towary perfumeryjno - apteczne i wynosił do Grynberga. Po wykryciu afery, Czekay zażądał kategorycznie, aby Grynberg przedstawił mu wszystkie posiadane pokwitowania do zapłaty. Wtedy G. oświadczył, że pokwitowania te „zastawił", aby otrzymać w zamian gotówkę. Po pewnym czasie Czekay otrzymał kopje rzekomo zastawionych pokwitowań na sumę 6.000 zł., ale C. odmówił, żądając przedstawienia oryginalnych pokwitowań. W czasie rewizji, przeprowadzonej w składzie aptecznym Grnyberga, dn. 11 b. m., znaleziono pokwitowania Czekay'a (oczywiście sfałszowane) — na sumę 15.000 zł., aczkolwiek Grynberg upominał się rejentalnie tylko o 6.000 zł..

Grynberg wraz z żoną został aresztowany. Poszodowany Czekay, oblicza straty na sumę 50.000 zł. W swoim czasie Grynberg był poszukiwany listami gończemi przez półtora roku — w sprawie okradania hurtowni perfumeryjnej Miklaszewskiego w Krakowie. Dopiero przy drugiej aferze z narkotykami, został aresztowany przez wywiadowcę urzędu śledczego.

W gabinecie wojskowym Prezydenta

Agencja PID. dowiaduje się, iż mianowany został nowy dowódca oddziału zamkowego gabinetu wojskowego Prezydenta R.P. Na stanowisko to powołano mjr. Wiktora Gembalskiego.

Odczyt prof. Szmidta w Warszawie

Jeden ze stołecznych impresarjów nawiązał korespondencję z kierownikiem bohaterskiej wyprawy podbiegunowej „Czeluskina", prof. Szmidtem, w sprawie urządzenia jego odczytu w Warszawie. Ze względu na to, że prof. Szmidt, wyczerpany trudami wyprawy, odbyć ma miesięczną kurację, odczyt zorganizowany będzie w końcu sierpnia.

Ciągle im mało

Cechy piekarskie występują do Ministerjum Opieki Społecznej o znowelizowanie przepisów o pracy nocnej małoletnich. Piekarze podnoszą, iż stosowany zakaz pracy małoletnich w porze nocnej **uniemożliwia naukę czeladników,** gdyż wszystkie prawie piekarnie pracują w nocy. (PID).

Z sali sądowej

Mordercy służącej przed sądem

W ubiegły poniedziałek rozpoczął się w Krakowie, jak pisaliśmy, proces przeciwko mordercom służącej Garncarzówny.

Po rozpoczęciu rozprawy obrońca Dońca wystąpił do Sądu z wnioskiem o wyłączenie sprawy jego klijenta i poddanie go badaniom psychjatrycznym, gdyż w toku śledztwa wyszło na jaw, iż Doniec w Wiedniu był podejrzany o anormalność. Sąd wniosek ten odrzucił.

Następnie Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Przy odbieraniu generaljów oskarżony Bobrzecki oświadczył, że jest żonaty i że żona jego powiła dziecko w kilka dni po osadzeniu go w więzieniu.

Osk. Doniec opisuje swoje życie. Od 8-go roku życia wychowywał się pod opieką ojca, który umarł, kiedy oskarżony miał 12 lat. Opiekun nie pozwalał chłopcu chodzić do szkoły, tylko kazał pracować. Współtowarzyszy z ławy oskarżonych, studentów Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, Doniec poznał przypadkowo. Szybko zaprzyjaźnili się i zaczęli układać plany, celem których było zdobycie pieniędzy. W końcu oskarżony opisuje przebieg zbrodni, przyczem usiłuje winę za napad przerzucić na Bobrzeckiego.

Wczoraj rano zeznawał oskarżony Bobrzecki. Pochodzi on ze skromnej rodziny rzemieślniczej, skończył szkołę, potem uczęszczał do szkoły przemysłowej, ale naukę przerwał, gdyż nie miał odpowiedniej sumy pieniędzy. Pracował jako telegrafista na dworcu kolejowym w Krakowie. Praca zarobkowa wypełniała mu noce. W dzień oskarżony uczęszczał do Szkoły Sztuk Pięknych. Kiedy z powodu wyczerpania porzucił pracę zarobkową, Bobrzeckiego utrzymywała żona, którą poślubił przed dwoma laty. Schenkirzyka, współuczestnika napadu, poznał Bobrzecki przed 10 laty i pozostawał z nim w przyjacielskich stosunkach.

Oskarżony kategorycznie zaprzecza, jakoby miał brać udział w napadzie na kasę krakowskiej Akademji Górniczej i kasę krakowskiego oddziału P. A. T.

Proces potrwa przez trzy albo cztery dni.

Epilog procesu bankiera Kwinty

W Sądzie Okręgowym Warszawy rozpoczął się wczoraj proces, będący epilogiem głośnego procesu bankiera Kwinty. Bankier Kwinto oskarżył swego wspólnika i głównego świadka w swoim procesie, inż. Abrahama Kagana, że ten wyłudził odeń 212 tys. zł. i 10 tys. dolarów, będących zabezpieczeniem hipotecznem majątku Kosów-Zenopol.

Sprawa wytoczona została z oskarżenia prywatnego, a prokurator zrzekł się popierania skargi.

I. K.

Proces Jezierskiego w apelacji

Agencja PID. dowiaduje się, że Sąd Apelacyjny wyznaczył już termin procesu w głośnej sprawie porucznika rezerwy Jezierskiego, który skazany został w pierwszej instancji na 4 lata więzienia za usiłowanie zabójstwa artysty Różyckiego w czasie incydentu w garderobie teatru Narodowego. Apelację zgłosiła jedynie obrona, która powołała się na świadków, mających określić stan psychiczny Jezierskiego przed incydentem. Proces odbędzie się w Sądzie Apelacyjnym w dniu 6-go lipca r. b.

Sprawa Ciunkiewiczowej

Sprawa Marji Ciukiewicz, oskarżonej o symulowanie kradzieży klejnotów miljonowej wartości w krakowskim „Grand - Hotelu", znajdzie się przed Sądem Najwyższym.

Ciunkiewiczowa wnosi skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi Sądu Apelacyjnego w Krakowie, zatwierdzającemu pierwotnie wymierzoną karę półtora roku więzienia.

Zajścia w sali sądowej

Sąd Okręgowy w Warszawie był terenem burzliwego zajścia.

Na wokandzie znajdowała się sprawa braci **Zdrojewskich,** oskarżonych o napad nożowy. Sąd postanowił sprawę odroczyć, ogłaszając jednocześnie decyzję o zmianie środka zapobiegawczego i nakazując aresztowanie Zdrojewskich.

Po wysłuchaniu decyzji, obaj bracia Zdrojewscy rzucili się do ucieczki, odtrącając woźnego i posterunkowego. Aplikant sądowy Bennes, dobywszy rewolweru, zastąpił drogę uciekającym. Pod silną eskortą odprowadzono obu oskarżonych do więzienia.

Wyścigi konne

W dniu wczorajszym z powodu pogrzebu min. Bronisława Pierackiego wyścigi konne zostały przez Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce odwołane. Zamiast wtorku wyścigi odbędą się dziś. Ze względu na bardzo spóźnioną porę zapisów na dzień dzisiejszy nie mogliśmy podać typów. Jutro, t. j. w czwartek, podamy zapisy i typy naszego sprawozdawcy.

„Historyczne" wybory do Rady Miejskiej m. Wilna

Rozwiązano Radę Miejską, rozwiązano Zarząd miasta w marcu r. b. Obywatele m. Wilna, bałamuceni przez krzykaczy „sanacyjnych", którzy twierdzili, że dlatego w mieście Wilnie jest źle, bo Rada miejska składająca się z „partyjników" utrudniała załatwienie najżywotniejszych spraw — myśleli, że rzeczywiście teraz przy komisarzu w mieście ruszą roboty publiczne, a zatem głodni zostaną nakarmieni, nadzy przyodziani. Jednak mimo, że komisarycznemu zarządowi nikt nie przeszkadzał — nie ruszyły roboty publiczne, głodni zostali głodnymi, a nadzy nagimi.

W takich to warunkach rozpisano wybory do Rady Miejskiej. Po rozpisaniu wyborów „sanacja" w „Słowie" ogłosiła artykuł, że odpowiedzialności za poprzedni zarząd miasta, jak i za Radę miejską obóz B. B. W. R. na siebie nie bierze, mimo, że w zarządzie miasta miał swego prezydenta i jednego ławnika, a w Radzie Miejskiej 11 radnych swojego ugrupowania i 9 radnych żydowskich, którzy szli zawsze razem z „sanacją". Po tej samej linji poszła endecja, która w odezwie wyborczej odżegnywała się od odpowiedzialności za gospodarkę miejską, mimo, że również miała 11 radnych i że za wszystkiemi wnioskami, dotyczącemi zadłużenia miasta — wszyscy radni endeccy razem z „sanacją" głosowali.

Odpowiedzialność więc całą za zarząd miasta przerzucono na barki P. P. S. Myśmy tę odpowiedzialność przyjęli, bo uważamy, że to, co myśmy zrobili w ciągu siedmiu lat w Wilnie — było konieczne, a mianowicie:

Za rządów poprzedniej Rady zbudowano w mieście dwie duże szkoły murowane i wystawiono dwie szkoły drewniane, zakupiono na szkołę jeden dom murowany; w ten sposób uwolniono małe izdebki, w których się dusiły dzieci, na mieszkania, a dzieci robotnicze dzisiaj mogą się uczyć w jasnych, słonecznych izbach; rzucono na peryferje miasta przeszło dwa tysiące punktów świetlnych, by robotnik idący do pracy nie musiał brnąć po błocie i t. p.; uruchomiono roboty publiczne: kanalizację i wodociągi. Skutek był taki, że kiedy dawny magistrat endecki w 1927 roku zatrudniał 70 robotników, to zarząd miasta, w którym brała udział P. P. S., zatrudniał 1000 i ponad tysiąc ludzi na miejskich robotach publicznych. Przedłużono kanały trzykrotnie, jak również i linję wodociągową. Z jednej strony robotnik miał zarobek i utrzymanie dla rodziny, a ogół obywateli — warunki higjeniczne życia — i, rzeczywiście statystyka wykazała zmniejszenie się chorób zakaźnych, a przeważnie gruźlicy. Uporządkowano szpitale, gdzie był brud nie do opisania, dla chorych nie było bielizny, chorzy leżeli po korytarzach na siennikach, zaś pożywienie było marne, obecnie zaś chorzy leżą na czystych łóżkach i pożywienie znacznie się poprawiło. Lokale doprowadzono do należytego porządku, zabrukowano szereg ulic, położono tysiące metrów chodnika, ulepszono opiekę społeczną — i to jest krótki zarys pracy P. P. S. w wileńskim samorządzie.

Uporządkowano dalej podatki, które zalegały za kilka lat i w ten sposób doprowadzono Wilno przynajmniej w części do poziomu europejskiego.

To też po rozpisaniu wyborów do Rady Miejskiej nie potrzebowaliśmy się wstydzić, nie potrzebowaliśmy się obawiać obywateli tego miasta. Ale ci, co się odżegnywali od odpowiedzialności, wiedzieli także dobrze o tem, że ich rzucanie kamieniami na ludzi pracy społecznej nie odniesie skutku. Więc chwycono się innego środka. Pozbierano różne szumowiny społeczne, z których potworzono „bojówki" — i to się nie udało!!

Od pierwszej chwili rozpisania wyborów — „działały" bandy; a przewodzili tacy ludzie, jak p. Markiewicz, dawny handlarz starem żelazem koło hali, a obecnie naczelnik urzędu pocztowego i t. p. Nie pozwolano urządzić żadnych zgromadzeń opozycyjnych, czy to w domu, czy na podwórzu. Polowano na zbierających podpisy na listach kandydatów; odbierano gwałtem te listy, a gdy te sztuczki się nie udały — nie pozwolono roznosić odezw i numerków. W dniu wyborów zresztą mogli rozdawać numerki agitatorzy „sanacji", „sanacyjni" Żydzi i komuniści. Pracownikom kolejowym dawano urlopy. W rezultacie cała góra koło Raduńskiego mostu była oblężona przez „bojówki" i jeżeli tylko pokazał się agitator z P. P. S., „bojówkarze" wyskakiwali w biały dzień, grozili rewolwerem, pałką, nożem lub kamieniem i odbierali odezwy, numerki i t. p. „Sanacja" oblepiła miasto, jak na pośmiewisko. Niema zawodu w Polsce, do któregoby nie zwrócono się z odezwą. Nalepiano je nietylko na murach i płotach, ale i na szybach mieszkań, ale jeżeli ktoś chciał usunąć taką odezwę ze swego okna lub domu, to dostawał nauczkę.

W dniu wyborów tego rodzaju agitacja szła na całego, w lokalach wyborczych w wielu wypadkach dokazywano „cudów". Tam, gdzie obywatele nie głosowali, to znalazł się osobnik, który za nich głosował (!). Jeżeli mąż zaufania zwrócił się do przewodniczącego, by usunął nadużycia, to... usuwano męża zaufania. Były lokale wyborcze, w których w czasie obliczania głosów — pogasły światła.

Na Zarzeczu „bojówka" powybijała szyby mieszkańcom i poszła sobie swobodnie. W dniu wyborów o godz. 6 rano oblepiono dom przy ul. Kijowskiej 27, gdzie mieszczą się Związki Zawodowe i Partja. Na protest administratora domu i kilku towarzyszy (mimo, że był tam posterunkowy P. P.) bojówkarze napadli i pobili laską tow. Guisa. Posterunkowy, zamiast napastników przytrzymać, zaczął śledzić, kto zdziera „sanacyjne" odezwy.

Mimo takiej roboty „sanacja" straciła kilka tysięcy głosów od roku 1930, endecja się wzmocniła, co do nas — to jakkolwiek nie otrzymaliśmy mandatu, jednak, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w roku 1930, kiedy głosowała młodzież, otrzymaliśmy 4 tysiące głosów, a teraz, mając tylko listy w 4 okręgach na 6 (a dosłownie nie było prawie ani jednego zgromadzenia) — otrzymaliśmy przeszło 2 tysiące głosów — możemy powiedzieć, że nie przegraliśmy.

Obecnie Rada Miejska będzie się składać z samej reakcji społecznej — zobaczymy jak na tem ludność miasta Wilna wyjdzie. Jaskółki tego już się pokazują, chleb podrożał o 5 groszy i inne środki żywności mają tendencję zwyżkową. Czyżby w ten sposób zaczęto odbijać sobie pieniądze, które wydano na „agitację wyborczą"?!

W takich to warunkach odniosła „sanacja" w Wilnie zwycięstwo.

10 i 12 godz. dzień pracy w Zagłębiu

Interwencja robotników w Inspektoracie pracy

Z Dąbrowy donoszą, że w ub. sobotę na murach Huty Bankowej ukazało się ogłoszenie urzędowe, podpisane przez zarząd, o przejściowem wprowadzeniu 10-godzinnego dnia pracy w oddziale walcowni, gdzie pracuje na dwie zmiany około 150 ludzi.(!!) Zarząd zapowiada, że 10-godzinny dzień pracy wprowadza na przeciąg 10 dni.

Ogłoszenie to, naruszające obowiązującą ustawę o czasie pracy, wywołało wśród robotników duże zaniepokojenie, to też za pośrednictwem związku zawodowego metalowców zwrócono się do inspektora pracy z prośbą o interwencję. Samowolne naruszenie ustawy przez hutę jest bezprawiem, to też przypuszczać należy, że p. inspektor nie dopuści do tego. Zarządzenie huty jest o tyle znamienne, że w czasie, gdy mamy całe zastępy bezrobotnych, fabryka zamiast zatrudnić kilkudziesięciu bezrobotnych, zmusza robotników do pracy przez 10 godzin. (!!)

Jednocześnie mnożą się skargi, że w tejże samej fabryce robotnicy pracują przy piecach po 10, a nawet 12 godzin dziennie!!!

Obowiązkiem inspekcji pracy jest niezwłocznie w to wkroczyć.

Zderzenie tramwajów w Łodzi

Wiele osób rannych

Wczoraj o godz. 8.10, u zbiegu ulic Głównej i Kilińskiego, wóz tramwajowy nr. 10 wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy najechał z dużą szybkością na wagon przyczepny tramwaju nr. 0.

Szereg osób odniosło lżejsze rany. Cięższej kontuzji uległ posterunkowy p. p., jadący na przedniej platformie.

Oba wagony zostały doszczętnie zdruzgotane.

Odnalezienie prochów Tadeusza Reytana

Z Baranowicz donoszą, że wybrany swego czasu z pośród miejscowego obywatelstwa, Komitet odnalezienia zwłok Tadeusza Reytana, cel swój osiągnął.

Prochy Tadeusza Reytana, zostały odnalezione, jak stwierdziły badania antropologiczne i komisyjne.

W majątku Hruszewka, gminy lachowickiej, w obecności specjalnej komisji dokonano przeniesienia prochów Reytana do urny, wykonanej z dębu z lasów rodziny Reytanów.

Urnę tę opieczętowano pieczęciami urzędowemi starostwa baranowickiego. Aktu tego dokonał starosta Neugebauer.

Następnie urnę umieszczono w krypcie wmurowanej w miejscowej kaplicy. Przy akcie tym oprócz komisji, obecni byli z rodziny Tadeusza Reytana: Henryk hr. Grabowski i Alicja Reytanowa.

Oficynka, w której spędził ostatnie lata i popełnił samobójstwo Tadeusz Reytan, znajduje się obecnie w stanie zniszczonym i ma być otoczona opieką.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY. Dziś komedja Scribe'a „Szklanka wody".

TEATR LETNI. Dziś premjera komedji „Zwyciężyłem kryzys". Węgierski autor komedji, Vulpius, w lekkiem komedjowem ujęciu porusza tak aktualny dziś na całym świecie problem bezrobocia inteligencji. Rzecz dzieje się w wielkiem mieście współczesnem w środowisku przemysłowo-handlowem, a żywa i barwna akcja obfituje w szereg emocjonujących momentów i żywych, plastycznych figur, dających pole popisu wykonawcom.

TEATR NOWY. Dziś „Migo" Acharda, z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). W czwartek otwarcie wielką rewją w 30 obrazach „To warto zobaczyć!". Mankiewiczówna, Makowska. Antoszówna, Kraszewska, Leitzkówna, Bodo, Krukowski, Sym, Skonieczny, Regro, Woycieszko na czele zespołu.

TEATR POLSKI. Codziennie świeżo wystawiona komedja Augusta Hinrichsa p. t. „Awantura o Jolantę".

TEATR MAŁY. Dziś odbędzie się w teatrze Małym premjera paryskiej komedji Jana de Létraz p. t. „Szczęście na poddaszu", ilustrowanej muzyką wiedeńskiego kompozytora A. Steinbrechera. „Szczęście na poddaszu" jest przygodną bajką o szczęściu i miłości młodego architekta - artysty i uroczej dziewczyny, którzy spotkali się na popularnym balu paryskim „Białych łóżeczek", a odnaleźli powtórnie dziwną koleją losu na poddasu w mieszkaniu architekta. Szereg świetnych scen, pogodny nastrój i wdzięk postaci tworzą bardzo miłą całość, tętniącą radością, sentymentem i humorem.

TEATR KAMERALNY. Wyznaczona na wczoraj w teatrze Kameralnym premjera „Kochanków" Grubińskiego odbędzie się dopiero dziś, w środę.

Przy sposobności proszeni jesteśmy o przypomnienie, że po podniesieniu kurtyny o godz. 8,30, nikt na salę wpuszczony nie będzie i dlatego kierownictwo teatru prosi publiczność o punktualne przybycie do teatru.

STARA BANDA W TEATRZE HOLLYWOOD. Dziś nowa rewja „Na Hożej nienajgorzej" w wykonaniu „Starej Bandy".

TEATR REWJI „MUCHA". Codziennie rewja „Bukiet szlagierów".

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z Konwenansu".

TEATR REWJI „MIGNON". Dziś rewja p. t. „Lato i miłość".

IGOR ILINSKI, „SOWIECKI CHAPLIN" W KONSERWATORJUM. Zapowiedziany na wtorek wieczór humoru i satyry znakomitego aktora sowieckiego teatru im Meyerholda, Igora Ilinskiego, odbędzie się z powodu żałoby w nadchodzący czwartek, 21 b. m., o godz. 20,30. Igor Ilinski wykona szereg utworów Gogola, Czechowa, Zoszczenki, A. Tołstoja, Marszaka i wielu innych współczesnych pisarzy sowieckich. Zainteresowanie wieczorem ogromne.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj podczas ciągnienia loterji główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I ciągnienie.

Zł. 15,000 na Nr. 121442.

Zł. 10,000 na Nr. 163470.

Zł. 2,000 na N-ry: 122792 154116.

Zł. 1,000 na N-ry: 129900 144737 167607.

Zł. 500 na N-ry: 43926 92865 114789.

Zł. 400 na N-ry: 68005 94380 104676 137555.

Zł. 200 na N-ry: 29310 33128 34655 40982 59904 96261 105138 153634 158275.

Zł. 150 na N-ry: 2210 4023 14310 15842 17793 21927 27422 28729 34517 35333 36648 39271 42297 48028 55459 58775 60631 61696 63313 70585 71437 79070 85339 87472 91873 95318 96378 99692 102746 103372 104709 107300 126482 130769 131038 134872 143669 160752 161690 163621 164131 168216 169621 169395.

II ciągnienie.

Zł. 15,000 na Nr. 66326.

Zł. 5,000 na Nr. 41001.

Zł. 2,000 na Nr. 59958.

Zł. 1,000 na N-ry: 16934 28634 120524.

Zł. 500 na N-ry: 59813 112717 120505 124618.

Zł. 400 na N-ry: 5276 17869 22441 23468 25971 40394 71943 72684 116865 122654.

Zł. 200 na N-ry: 21412 36012 80666 82325 85415 93513 162924.

„Stara Banda w Hollywood"

BIJE WSZYSTKIE REKORDY POWODZENIA... nie należy dziwić się temu. Najdroższy bilet kosztuje 3 złote. A co zato można zobaczyć i usłyszeć?...

Program, o którym cała prasa stołeczna pisze z entuzjazmem. Z dwudziestu doskonałych numerów — każdy jest rewelacją w swoim gatunku, każdy wywołuje huragany śmiechu i oklasków, dzięki pomysłowości, dowcipowi, inwencji i świetnym wykonawcom, na czele których stoją takie gwiazdy rewji i kabaretu, jak: Dora Kalinówna, Stefcia Górska, Zizi Halama, Zosia Terne, Miedzińska, Jabłonowska, oraz Jarosy, Tom, Parnel, Olsza, Minowicz. Zayenda i Słupczyński. (x).

Wesoły kącik

U FOTOGRAFA.

— Czy pani chciałaby mieć mały czy duży format fotografji?

— Mały.

— To w takim razie proszę trzymać usteczka zamknięte.

GŁODNY ROSSINI.

Genjalny kompozytor włoski, Rossini, zaproszony został na obiad do bogatego, ale słynącego ze skąpstwa domu.

Obiad był więcej, niż skromny i twórca „Cyrulika Sewilskiego" wstał od stołu tak samo głodny, jakim był gdy zasiadał.

— Kiedy mistrz znowu zechce z nami obiad zjeść? — zapytała go gospodyni przy pożegnaniu.

— Choćby zaraz — odparł Rossini.

POWAŻNY WYPADEK.

Do lekarza w małej szkockiej mieścinie zapukał późnym wieczorem chłop, zapytując go, czyby nie zechciał z nim pojechać do oddalonej o kilka kilometrów wioski.

— Czy to poważny wypadek?

— Poważny, panie doktorze.

— Pan mi zapłaci 10 szylingów.

Chłop zapłacił.

Gdy przyjechali do wioski autem doktora, ten zapytał o chorego.

— Chorego? — powtórzył chłop, wysiadając z auta — ja nie mówiłem o żadnym chorym.

— Powiedział pan przecież, że poważny wypadek?

— Naturalnie, bo taksówka żądała odemnie 15 szylingów.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5,27.

Berlin 201,50, Gdańsk 172,75, Belgja 123,70, Holandja 359,20, Londyn 26,71, Paryż 3497, Praga 22,03, Szwajcarja 172,07, Włochy 45,68.

Pobór

Dziś winni stawić się w Warszawie: 1) zamieszkali w 10 i 11 dzielnicach IV komisarjatu — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 7 i 8 dzielnicach XXIII kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 10 i 11 dzielnicach V kom. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 10, 11 i 12 dzielnicach VII kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje poborowe urzędują przy ul. Stalowej 73.

Pogoda

POGODNIE.

Dziś pogodnie, słonecznie i ciepło.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Spełnione marzenia".

APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.

ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka" z Jean Harlow.

ANTINEA: „Zamarłe echa".

AMOR: „Tancerka z Buenos Aires".

AS: „Niewidzialny człowiek" i „Biały ślad".

CASINO: „Pozwól się kochać".

CAPITOL: „W twoich ramionach" i „Noc w Kairze".

COLOSSEUM: „Szaleństwa paryskie" i rewja z Rentgenem.

COLOSSEUM MAŁE: „Chandu".

CORSO: Film z Kiepurą i rewja.

CRISTAL: „Nieustraszony cowboy" i „Nie pozwól mi pić".

CYRK (Kino Variété): „Tancerka z Chicago" i nowe atrakcje.

EUROPA: „Przygoda o północy".

FAMA: „Życie jst piękne" i „Nowoczesny Robinzon".

FILHARMONJA: „Miraże szczęścia".

FORUM: „Szpieg w masce" i „Maski dr. Fu Manchu".

GLORIA: „Oliver Twist" i „Orły na uwięzi" (Małygin).

HELJOS: „Życie jest piękne".

MAJESTIC: „Gwiazdy Broadwayu".

KOMETA: „Czarowna noc" i atrakcje.

LOS: Kino nieczynne do 1.IX.

LUX: „Neapol, śpiewające miasto".

MEWA: „Zaledwie wczoraj" i „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli.

MASKA: „Chandu" i „Na Sybir".

MIEJSKI: „Zhańbiona" i „Burza o brzasku".

NOWY SPLENDID: „Symfonja życia" i rewja.

NOWA TOMBOLA: „Skandal w Budapeszcie" i „Zła dziewczyna".

OKO PRASKIE: „Moje marzenie to ty" i „Więzień z Kajenny".

PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".

PAN: „W niewoli dżungli".

PRAGA: „Pod pręgierzem".

PETIT TRIANON: „10-ty kochanek" z Anny Ondra i „Byłem ci wierny".

RIVIERA: „Wyrok morza" i „Nie damy ziemi".

ROXY: „Sprawca nieznany" i „W cieniu krzyża".

SOKÓŁ: „A.L.14 zatonęła" i dodatki.

STYLOWY: „Otchłań życia".

TON: „Hrabia Zarow".

UCIECHA: „Powrót Sherloka Holmesa".

UNJA: „Grzech miłości" i rewja.

Co usłyszymy w radjo?

ŚRODA.

6.35 Muzyka popularna. — 6.38 Gimnastyka. — 6.53 Muzyka popularna. — 7.05 Dziennik poranny. — 7.10 Muzyka. — 7.20 Chwilka pań domu. — 7.25 Program. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiadomości meteorologiczne. — 12.05 Przegląd Prasy. — 12.10 Koncert. — 13.00 Dzineik południowy. — 13.05 Drobne utwory. — 14.00 Wiadomości o eksporcie.— 14.05 Wiedomości gospodarcze. — 16.00 Pieśni. — 16.15 Instrumenty i głosy w jazzie. — 17.00 Program dla dzieci. — 17.15 Utwory na fortepian. — 17.40 Recital śpiewaczy. — 18.00 Książka i wiedza. — 18.15 Wielcy kompozytorzy. — 18.45 Organizacja nowego samorządu. 18.55 Życie kulturalne stolicy. — 19.10 Program. — 19.15 Recital skrzypcowy. — 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 Myśli wybrane. — 20.02 Feljeton aktualny. — Muzyka lekka. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Transmisja z Gdyni. — 21.02 Skrzynka pocztowa. — 21.12 Koncert solistów. — 22.00 „Wsi spokojna, wsi wesoła". — 22.15 Muzyka taneczna. — 23.00 Komunikaty.

Góra wagi miljarda ton

może wywołać nową pożogę wojenną w Europie

Słynny dziennikarz amerykański H. R. Knickerboker, podróżował ostatnio po Europie, gdzie szukał odpowiedzi na pytanie: Czy będzie wojna w Europie? Rozmawiał z politykami i mężami stanu różnych państw, a z tego wszystkiego, co widział i słyszał powstał obraz współczesnej sytuacji politycznej. Poniżej zamieszczamy, ciekawy wyjątek z jego ostatniej książki.

RED.

300.000.000 TON RUDY W WIOSCE ALPEJSKIEJ

W Eisenerz, alpejskiej wiosce w południowej Austrji leży górski masyw ważący około miljarda ton, dla którego pewnego dnia może wybuchnąć wojna w Europie. W potoku promieni słonecznych błyszczy sześćdziesiąt potężnych schodów, wyciosanych w tej górze rudy żelaznej, jedynej tego rodzaju na całym świecie.

W tej górze spoczywa 300.000.000 ton owego materjału, z którego wyrabia się działa, tanki maszyny samolotowe i inną broń. Ta góra jest właśnie potrzebna Niemcom.

NAJBARDZIEJ ZAPALNY PUNKT EUROPY.

Niemcy chcą opanować Austrję; Włochy, Francja i jej sojusznicy nie chcą, aby Austrja dostała się do rąk niemieckich. Ten kraj jest ogniskiem najostrzejszej walki w Europie a Austrja jest jedynem miejscem na kontynencie, gdzie wojna mogłaby się rozpocząć.

Niemcom Austrja jest potrzebna z wielu powodów.

Przedewszystkiem: Adolf Hitler urodził się w Braunau i nie spocznie dopóki jego właściwa ojczyzna, Austrja, nie stanie się częścią Trzeciej Rzeszy.

Potem znaczna część austrjaków prawdopodobnie życzy sobie należeć do Trzeciej Rzeszy, a „Anschluss" odrazu powiększyłby liczbę ludności Niemiec z sześćdziesięciupięciu na siedmdziesiątdwa miljony, a armja niemiecka powiększyłaby się o dalszych dwanaście korpusów.

FANTASTYCZNE, ALE NIE POZBAWIONE REALNOŚCI PLANY

Następnie, jak tylko Niemcy opanowałyby Austrję, Czechosłowacja byłaby okrążona. Niemcy graniczyłyby bezpośrednio z Włochami i zaledwie 160 km. dzieliłoby Rzeszę od morza Adrjatyckiego. Niemcy graniczyłyby z Węgrami i temsamem miałyby możność nacisku na Rumunję, Niemcy miałyby możność dostępu do Morza Czarnego, a temsamem zyskałyby bramę na Wschód z jego rozległemi ziemiami, które wystarczałaby do ziszczenia najśmielszych niemieckich imperjalistycznych fantazyj.

Wreszcie przez przyłączenie Austrji do Niemiec zostałby powiększony niemiecki rynek wewnętrzny, nastąpiłaby poprawa wewnętrznej sytuacji gospodarczej, a temsamem odwrócona zostałaby uwaga od fatalnego stanu gospodarczego Rzeszy.

PIERWSZY WYŁOM I PRECEDENS DO DALSZYCH ZMIAN

Byłaby to pierwsza zmiana terytorjalnych postanowień traktatów pokojowych, byłby to precedens do dalszych zmian, a pozatem blok o 72 miljonach hitlerowskich Niemców, wywierałby większy wpływ i działałby bardziej przyciągająco na resztę, 8 miljonów Niemców w Europie poza Rzeszą. Sen o Wszechniemczech byłby bliski urzeczywistnienia.

WALKA O ŻELAZNĄ GÓRĘ

Naturalnie, że żelazna góra w Austrji znalazłaby się w granicach Niemiec.

Góra rudy żelaznej przytoczona jest jako **ostatni powód**, dla którego Niemcy domagają się przyłączenia Austrji, ale to wcale nie jest powód **ostatni** tylko jeden z głównych. Niemcy obecnie muszą dowozić dwie trzecie swego zapotrzebowania rudy żelaznej zzewnątrz. Traktat wersalski pozbawił Niemcy 2-ch trzecich ich zapasów rudy żelaznej. Kiedy Niemcom odebrano bogate w rudę wzgórza Alzacji i Lotaryngji oraz Luxemburg, a przynajmniej przejściowo i Zagłębia Saary, Niemcy doznały największej straty, o ile chodzi o ich zdolność bojową...

Podczas pokoju, jak wykazują statystyki z roku 1928, mogą Niemcy dowieść dosyć rudy żelaznej, aby pokryć swoje zapotrzebowania, uwzględniając nawet potrzeby przemysłu wojennego. Mogą nagromadzić wielkie zapasy rudy, co też obecnie czynią. Ale jak tylko dojdzie do wojny, Niemcy skazane byłyby na wyłączne czerpanie z zapasów rudy żelaznej, znajdujących się we własnych granicach. Góra rudy żelaznej jest już własnością niemieckiego związku stalowego, ale Niemcy pragną ją posiadać w swych granicach.

W ALPACH

Nie wszyscy turyści, zwiedzający Austrję oglądają zbliska ten geograficzny czynnik międzynarodowej polityki. O gdozinie 10 pociąg opuszcza Wiedeń i o godzinie 2 nad ranem jesteśmy w Leoben. Do brzasku można przespać w wspaniałym hotelu, będącego własnością Alpejskiego towarzystwa górniczego, dzisiejszego właściciela góry żelaznej. Wczesnym rankiem jedzie pociąg, w kierunku żelaznej góry. Pociąg jedzie w górę, spinając się ostro. Punktualnie o godzinie 9 i pół jesteśmy na górze.

Rzymianie byli pierwszymi, którzy poznali znaczenie tej góry. Pracowali całe wieki, aby zyskać jedną tonę. Dziś wyrabia się maszyny wiertnicze pędzone zgęszczonym powietrzem, a ich świdry wbijają się głęboko w masyw górski. Sieć przewodów, jaką góra jest otoczona roznosi zapalną iskrę jednocześnie do 300 ognisk i z ogromnym hukiem tony dynamitu rwią żelazne skały.

6.000 TON DZIENNIE

Przy takiem tempie pracy wydobywa się tu dziennie 6.000, a może jeszcze więcej ton rudy, z których można wydobyć przeszło 50 procent czystego żelaza. W najpomyślniejszym roku 1916 góra wydała **2.260.000 ton rudy**. W roku 1933 produkcja zmniejszyła się do 270.000 ton. Towarzystwo górnicze przypuszcza, że w tym roku produkcja wynosić będzie 400.000 ton, co równałaby się produkcji z 1931 r. Niemcy jednak potrzebują więcej żelaznej rudy niż produkuje Alpejskie towarzystwo górnicze. W obecnym czasie sprzedaż do Niemiec jest znacznie utrudniona specjarlnemi taryfami przewozowemi. Ale alpejskie towarzystwo potrzebuje niemieckiego koksu i wagony, które dowożą koks do góry rudy żelaznej mogą w drodze powrotnej odwozić rudę do zagłębia Ruhry. To jest jedna z możliwości handlu pomiędzy Austrją a Niemcami podczas pokoju i z tego wywnioskować można, jakie byłoby to udogodnienia gospodarcze, gdyby działo się to w granicach jednego państwa.

OLBRZYMIE ZNACZENIE GÓRY PODCZAS WOJNY.

To tłomaczy dostatecznie zainteresowanie górą rudy żelaznej w Niemczech. Wydajność wprawdzie nie mogła by pokrywać całego wojennego zapotrzebowania Rzeszy, ale przecież jej znaczna część; 300 milj. rudy żelaznej w górze równa się mniej więcej jednej czwartej wszystkich zapasów rudy, jakie pozostały w Niemczech po utracie francuskich terytorjów. A jakaż prosta praca na powierzchni, gdzie może się zmieścić 10.000 ludzi, którzy prosto łopatami mogą odnosić rudę. Czegoś podobnego nie spotyka się w całej Europie. Jest zupełnie prawdopodobne, że dotychczasowa maksymalna produkcja 2 milj. 260.000 ton mogłaby być w razie potrzeby potrojona, a to oznaczałoby, że góra żelaznej rudy mogłaby podczas wojny dostarczyć Niemcom aż pięćdziesiąt procent ich zapotrzebowania.

I w czasie, kiedy Niemcy posiadały ziemie rudonośne, które obecnie należą do Francji, potrafiły ocenić znaczenie żelaznej góry. Wywnioskować to można z listy gości. Księga gości kopalni rudy ukrywa na swych pożółkłych kartach historję i romantyzm. Nazwisko, które pierwsze wpisane zostało do księgi przed czterdziestoma laty, to nazwisko arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, austrjackiego następcy tronu, którego zamordowanie w dwadzieścia lat po zwiedzeniu góry było sygnałem do wojny.

W r. 1916 wspisywali się do księgi niemieccy oficerowie, którzy przybyli do Eisenerzu, aby dozorować nad dostawą rudy dla głodnych wysokich pieców. Coraz częściej pojawiają się nazwiska urzędników niemieckiego ministerjum wojny.

GÓRA „WĘDRUJE" Z RĄK DO RĄK.

Po wojnie przybywa Camilo **Castiglioni**, wielki włoski spekulant, który na ruinie walut zrobił olbrzymi majątek, stracony zresztą wkrótim czasie. Przez pewien czas góra była też jego własnością. Potem pojawia się nazwisko Hugona **Stinesa**, dla którego góra rudy żelaznej była dalszą pozycją w jego fantastycznym inwentarzu. Potem **Zimmerman** komisarz Ligi Narodów dla Austrji, wreszcie **Voegler**, stalowy magnat niemiecki, którego związek stalowy, kontrolujący Alpejskie towarzystwo górnicze, jest właściwym właścicielem góry rudonośnej.

***

Czytelnik sam sobie wytworzy zdanie o tem wszystkiem. Dojdzie do przekonania, że Niemcy nie zrezygnują z Austrji przedewszystkiem dlatego, że dla swego przemysłu wojennego potrzebują góry rudy żelaznej.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport robotniczy

PROGRAM PRAC WARSZ. R. S. K. O. Począwszy od dnia dzisiejszego podawać będziemy program prac uchwalony przez W. R. S. K. O. opracowany na podstawie wyników konferencji techników okręgu warszawskiego, aby mieć możność porównać osiągnięte wyniki w toku naszych prac. Dzisiaj podajemy uchwały dotyczące wydziału piłki nożnej.

Wydział dąży do rozbudowy piłkarstwa i jako odpowiadającej ideologji sportu robotniczego, zespołowej formy sportu. Opiekować się będzie słabemi finansowo młodemi sekcjami ułatwiając im rozwój przez porady, przydzielanie trenerów honorowych z klubów zaawansowanych, inspirowanie częstych meczy towarzyskich i t. p. Dbać będzie o poziom ideowy, zwalczać pieniactwo i przerost formalistyki i biurokratyzowania.

Wydział piłkarski rozważy możliwości zdobycia pozabudżetowych funduszy na ustanowienie stypendjów dla dobrze zapowiadających się młodych klubów, w postaci wysłania z tych klubów zdolniejszych zawodników na kurs przodowników piłkarskich, organizowany przez ZRSS. Wydział opracowuje warunki, na jakich, stypendja będą udzielane. W roku bież. Wydział Piłkarski przeprowadzi mistrzostwa, Dzień RPA, Dzień Hygjeny Sportowej i weźmie udział w specjalnie wyznaczonym „Święcie — Zlocie Sportowym" WRSKO, oraz w Dniu Sportu Robotniczego ZRSS.

Wydział Piłkarski dołoży starań o wprowadzenie trójboju piłkarskiego i zorganizuje mistrzostwa tegoż.

Kolarstwo

DZISIEJSZE MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NA DYNASACH. Jak już donosiliśmy, d. 20 b. m. o godz. 20 na Dynasach rozegrane zostaną wielkie międzynarodowe zawody kolarskie, organizowane przez Warszawskie Tow. Cyklistów. W biegach krótkodystansowych, obok czołowych kolarzy polskich z Puszem, Einbrodtem i Frączkowskim na czele, wezmą udział Henryk Szamota (Polak stale zamieszkały w Paryżu), Arlet (dawny mistrz Belgji) i Chapalain (trzeci kolarz Francji). W zawodach za prowadzeniem motorów startować będą obok Michalaka, Oksiutycza i Stahla, dwaj sławni Stayerzy, a mianowicie Marronier (Francja) i Szekeres (Węgry).

Szermierka

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA EUROPY W WARSZAWIE. Dziś, dn. 20 b. m., rozpoczynają się w stolicy szermiercze mistrzostwa Europy.

Zawody odbywać się będą w Dolinie Szwajcarskiej codziennie o godz. 9 rano. Godziny południowe przeznaczone będą na przerwę, poczem — codzień o godzinie 16-ej dalszy ciąg walk.

Program pierwszego dnia przedstawia się następująco: środa: godz. 9 rano. Eliminacje we florecie drużynowym panów. Eliminacje we florecie drużynowym pań. Godzina 16. finał drużynowego floretu panów i pań.

W zawodach startować będą: drużynowy floret panów: Anglja, Niemcy, Francja, Rumunja, Włochy, Węgry, Grecja. We floreciej indywidualnym panów — zawodnicy tysh samych państw i Paszek (Polska).

Drużynowy floret pań: Anglja, Włochy, Niemcy, Polska, Węgry, Danja. We florecie indywidualnym — zawodniczki tych samych państw oraz szwedka Breese i trzy austrjaczki.

Tenis

ZAKOŃCZENIE TENISOWYCH MISTRZOSTW POLSKI. Wczoraj zakończone zostały tenisowe mistrzostwa Polski. W finale gry podwójnej panów para Tłoczyński — Jerzy Stolarow pokołana parę Tarłowski — Bratek 7:5, 6:2, 6:1.

Sporty motorowe

WIELKIE ZAWODY MOTOCYKLOWE W WARSZAWIE. W dniu 24 b. m. o godz. 16 na stadjonie Wojska Polskiego rozegrane zostaną międzynarodowe zawody motocyklowe przy udziale dwóch zawodników niemieckich, Elsnera i Bindera.

Tegoż dnia rozegrany zostanie wielki wyścig motocyklowy dookoła woj. Warszawskiego na trasie 303 km.

Piłka nożna

PORAŻKA MISTRZA ŚWIATA. W Medjolanie w meczu piłkarskim reprezentacja Argentyny pokonała reprezentację Italji w stosunku 2:0. Drużyna włoska wystąpiła z kilkoma rezerwowymi.

O ludziach genjalnych

W epoce, gdy „mężowie opatrznościowi" i „genjusze" różnego kalibru rozmnażają się jak grzyby po deszczu, zagrażając w niejednym wypadku interesom narodów i pokojowi świata, bardzo na czasie wydać się musi dziełko wybitnego neurologa i psychjatry niemieckiego, prof. Ernesta Kretschmera, traktujące o zagadnieniach genjalności *).

Naturalnie, prof. Kretschmer rozprawia o genjuszach prawdziwych, twórczych, wnoszących nowe i cenne wartości do duchowej skarbnicy człowieczeństwa — pomija notomiast „genjuszów" rzekomych, wielkości sztucznie wydęte i nadęte, tak obficie w dzisiejszym świecie spotykane. Ale dzięki takiemu właśnie postawieniu sprawy, uczymy się rozpoznawać i rozumieć istotę genjalności bez cudzysłowu, co pozwala w praktyce odróżniać — ziarno od — plewy.

Oparte na bogatym materjale naukowym i najnowszych zdobyczach badań psychologicznych Freuda, Stekela, Möbiusa, Adlera i in., dziełko prof. Kretschmera dzieli się na dwie części: ogólną, rozpatrującą kwestje genjalności „w płaszczyźnie biologicznej psychologji", i szczegółową, zatytułowaną „Obrazy", gdzie znajdziemy szereg niezmiernie interesujących przykładów, ilustrujących w sposób żywy i przekonywający postawione w pierwszej części tezy autora.

Z pośród nich wskażemy na dwa mocno przez prof. Kretschmera podkreślone momenty, stanowiące funkcję czy też uwarunkowanie zjawiska genjalności. Zwraca więc przedewszystkiem uwagę badacza właściwa ludziom genjalnym „demoniczność", mówiąc prościej — psychiczna ich anormalność, przybierająca w bardzo wielu wypadkach cechy wybitnie psychopatyczne. „Spokój umysłowy i dobre samopoczucie—pisze Kretschmer — nigdy jeszcze nie były bodźcem do wielkich czynów... Znaczna część wielkich przewrotów, umysłowych i politycznych, bierze początek wśród ludzi ze złem samopoczuciem, czyli wyrażając się językiem psychjatrów, z pośród ludzi psychicznie nienormalnych, nerwowców, psychopatów, obłąkańców...". Te poglądy prof. Kretschmera nie są, naturalnie, nowością: na bliskie sąsiedztwo „genjusza i obłąkania" zwracali już uwagę nietylko Schopenhauer i Lombroso, ale i stary Seneka, który twierdził: „non est magnum ingenium sine mixtura dementiae", („niemasz wielkiego umysłu bez domieszki szaleństwa"). Niewątpliwą natomiast zasługą uczonego niemieckiego jest naukowe rozwinięcie i pogłębienie teorji, według której genjusz bynajmniej nie jest uosobieniem najwyższej siły, zdrowia i dzielności w biologicznem tych słów znaczeniu.

Dużo miejsca poświęca prof. Kretschmer zagadnieniu związków między genjuszem a rasą, dochodząc do zupełnie sprzecznych z obłędnym rasizmem hitlerowskim konkluzyj. Wbrew twierdzeniom różnych manjaków „czystości rasowej", głosicieli rzekomej wyższości rasy nordyckiej i t. p., prof. Kretschmer stwierdza, na podstawie ogromnego materjału faktycznego, że właśnie nie czystość rasowa, lecz mieszanie i krzyżowanie ras, czyli tak zw. bastardyzacja sprzyja najbardziej hodowli genjuszów. „Rasa nie utożsamia się z ustrojem, a ustrój nie utożsamia się z rasą... Najgenjalniejsze jednostki naogół nie reprezentują czystych typów rasowych i niezawsze odpowiadają przeciętnemu typowi rasowemu własnej strefy genjuszotwórczej".. Uderzającym dowodem słuszności wywodów autorskich są przytoczone przezeń przykłady, w jaki sposób z nordycko - alpejskiego skojarzenia ras powstawała nowa kultura, czyli nowa „serja hodowli genjuszów". Co do tej właśnie posiadamy, jak podkreśla autor, „dostatecznie pewny i obszerny materjał statystyczny w postaci takich faktów antropologicznych i dziejowo - kulturalnych, na jakich wogóle opierać można wnioski naukowe".

W drugiej części książki godna uwagi jest m. in. skrupulatna analiza psychologiczna życiowych losów Goethego, na której prof. Kreschmer opiera swe twierdzenie o „perjodyczności życia duchowego", o przypływach i odpływach psycho - fizjologicznych, które w dziedzinie twórczości genjalnej są zjawiskiem bardzo częstem i charakterystycznem. Niemniej ciekawe są przykłady przepaścistych kontrastów duchowych, nader często stwierdzanych w psychice ludzi genjalnych.

Książkę prof. Kretschmera, którą zainteresować się dziś musi każdy człowiek inteligenty, uzupełnia zbiór kilkudziesięciu portretów ludzi wybitnych i genjalnych, mający służyć dla unaocznienia współzależności, istniejącej między typem twórczości umysłowej a budową cielesną. Niełatwego zadania przekładu dokonał p. Hulka-Laskowski bardzo starannie i umiejętnie.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

*) Ernest Kretschmer. Profesor neurologji i psychjatrji w Marburgu. Ludzie genjalni. Warszawa „Dzwon", 1934. Przełożył P. Hulka-Laskowski. Ze zbioru portretów. Str. 260.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr.20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.